ONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 47 (1512) DNIA 12 CZERWCA 1939 ROKU ROK XIX

Włochy — Rumunia 1:0

Polska-Litwa 105:59

Rezerwy nasze nie spełniają nadziei

Goście zaskoczeni...

Kierownik lekkoatletów litewskich p. Kudirka z zupełnym spokojem patrzył jak ostatni punkt meczu Polska — Litwa. sztafeta szwedzka, stawała się łupem naszej drużyny.

— Nie przyjechaliśmy po zwycięstwa, a po naukę — powiedział, z wolna cedząc sylaby.

— Polska lekkoatletyka jest dla nas w tej chwili ideałem a nie konkurentem.

Moi chłopcy i dziewczęta robili co mogli. Padły trzy litewskie rekordy, Komaras zwyciężył w skoku wzwyż. Oto nasz plon.

Zawód sprawił mi jedynie Komaras w biegu na 110 m przez płotki. Powinien zająć przynajmniej 2-gie miejsce.

— Czy start w Warszawie przyniesie wam jakie korzyści?

— Niewątpliwie. Moi zawodnicy po prostu łakną dobrych wzorów. Nie mamy trenerów i to jest największą bolączką.

— Kto u was jest największym talentem?

— Kondrackas. Liczy zaledwie 16 lat. Posiada skoczność mistrza olimpijskiego. W niego wierzę najbardziej.

— A który z naszych najbardziej panu zaimponował?

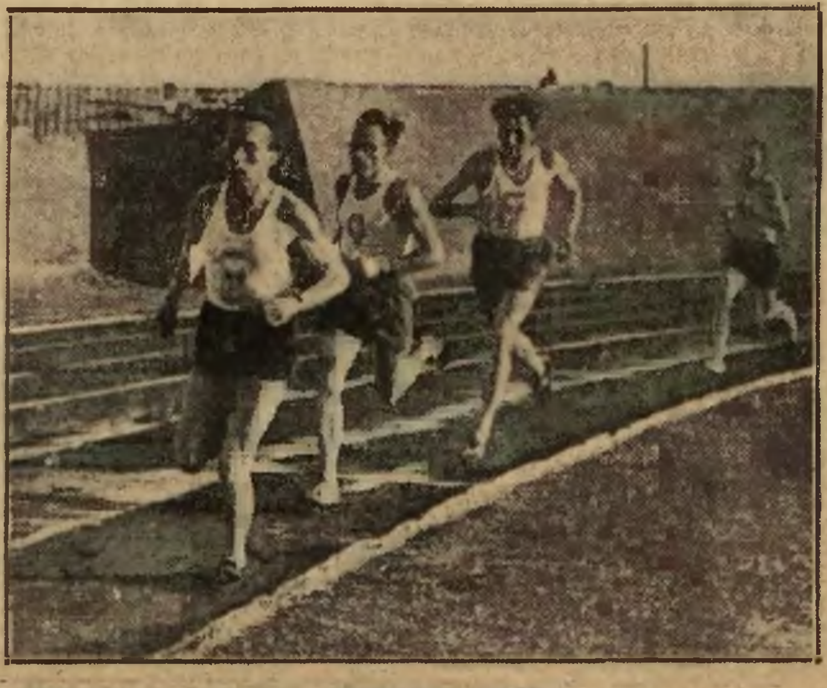
— Podobał mi się Staniszewski, to biegacz wielkiej klasy.

Tu pan Kudirka zasępił się.

— W ogóle za dużo wielkich nazwisk w waszej reprezentacji. Mieliśmy walczyć z drugą drużyną, a tu: Noji, Soldan, Staniszewski, Gierutto i nawet Kusociński.

Na próżno przekonywałem sympatycznego Litwina, że jest w błędzie. Kiwał głową, ale powtarzał niezmiennie:

— Drużyna olimpijczyków, olimpijczyków...



SOLDAN PRZED SIMANASEM I STANISZEWSKIM
prowadził w biegu 1500 m. Na mecie Staniszewski był jednak pierwszy



UROCZYSTE OTWARCIE MECZU POLSKA — LITWA
Na czele kroczą kierownicy drużyn p. Kudirka i dyr. Slachciak. Dalej dwurzędem zawodniczki i zawodnicy

Do Henley, na regaty jubileuszu 100-lecia, wysłać chce Centrala AZS dwu naszych asów: Vereya i Ustupskiego.

Liga 11.VI

Warszawa:
Polonia — Union T. 6:1

Kraków:
Cracovia — Garbarnia 2:1

Chorzów:
A. K. S. — Pogoń 2:0

Poznań:
Warta — Warszawianka 4:2

Piłkarskie sensacje międzypaństwowe

WŁOCHY — RUMUNIA 1:0

BUKARESZT, 11.6. — Tel. wł. — Trzeci mecz tournee bałkańskiego Włochów zakończył się nowym zwycięstwem. 45.000 widzów nie było jednak zachwyconych grą mistrza świata. Rumuni grali szybko, energicznie i ambitnie, mieli chwilami przewagę i zasłużyli na remis. Jedyną bramkę dnia zdobył w 23 min. lewoskrzydłowy Colaussi.

HOLANDIA — JUGOSŁAWIA 4:1

AMSTERDAM, 11.6. — Tel. wł. — Rozegrany wobec 45.000 widzów mecz Holandia — Jugosławia zakończył się wysokim zwycięstwem Holendrów w stosunku 4:1 (4:1). Holendrzy grali doskonale. Po przerwie wynik nie uległ już zmianie, gdyż boisko było rozmiękłe. Bramki dla Holendrów strzelili: Leenstre. Smit. Lente, de Harder. Bramkę dla Jugosławii strzelił Perlic przy stanie 2:0.

WŁOCHY — SZWAJCARIA 7:1

ZURYCH, 11.6. — Tel. wł. — O słabej formie drużyny szwajcarskiej zaobserwowanej już w Warszawie, świadczy wynik meczu zurychskiego z reprezentacją Włoch Północnych, pozbawioną najlepszych graczy, którzy bawią na tournee bałkańskim. Szwajcarzy wystąpili we wzmocnionym składzie z Minellim, Rauchem i G. Aeby i mimo to przegrali 1:7 (1:2).

MORAWY — LITWA 7:0

PRAGA, 11.6. — Tel. wł. — W Karlsbadzie odbył się mecz międzypaństwowy Morawy — Litwa, zakończony wysokim zwycięstwem Moraw w stosunku 7:0 (4:0).



KUSOCIŃSKI W ROLI SPRINTERA
odbiera pałeczkę od Ładnowskiego biegnąc 300 mtr. w sztafecie podczas meczu z Litwinami

Echa wielkiego biegu

Kusociński znów groźnym rywalem Finów

Helsinki, 17.VI.

Wywiady

Armas Valste, trener olimpijski Finów: „Niespodzianką numer 1 był „prześladowca" biegaczy fińskich Kusociński. Na godzinę przed biegiem byłem gotów postawić moją ostatnią parę spodni że Kusociński przebiegnie poniżej 14:35. „Kusy" mógł uzyskać jeszcze lepszy wynik gdyby na początku nie wdał się w walkę o prowadzenie z maleńkim Matti Jaervinenem. Zdaje się, że trzeba będzie wystawić na Olimpiadzie Maekiego i na 5 i na 10 klm.

Maeki: „Nie przypuszczałem, że „Kuso" może już pobiec poniżej 14:30.

Pekuri: „Już przed biegiem oceniłem słusznie, że Kusociński jest w znakomitej formie.

Sulo Kolkka, alias Simeon, świetny znawca lekkiej atletyki z Helsingin Sanomat: „Jeśli Kuso zachowa siły do roku 1940 będzie miał wielkie szanse na 10 klm. Po ośmiu latach! Kusociński jest wielkim biegaczem, nie na próżno nazywają go „polskim Nurmim"

Tak jak dawniej

Kusociński, co okrążenie patrzył na zegarek, miał złotyk krzyżyk na szyji i zbierał autografy swych przeciwników. Tak jak dawniej.

„Jestem bardzo zadowolony z biegu — mówi — bieżnia była za miękka dla mego stylu. Wracam teraz do Warszawy i wiem dokładnie co mam robić. Dlatego też przyjechałem tutaj. Niebawem usłyszycie znowu o mnie".

14:03.4 NIE 14:02.

Łapałem Kusocińskiemu czas na 3 mile i ten wynik przetelefonowałem. Oficjalnie podano jednak wynik 14.03,4 jako nowy rekord Polski.

Trzy wielkie biegi

Oto tabela międzyczasów trzech wielkich biegów na 5 klm.

	Lehtinen rekord świata (1932)	Höckert (Olimpiada 1936)	„Kusy" Helsinki (1939)
400 m.	65	67,4	65
800	2,12,5	2.15.6	2.13
1500	4.13	4.16	4.14
3000	8.36	8.39	8.37
4000	11.35.5	11.37,6	11.33.6!!
5000	14.170	14.22.2	14.29.8

Rekordowe 5 klm

Podana powyżej lista najlepszych dotychczasowych wyników na 5 klm dowodzi, że właśnie w tym roku dystans ten jest „fiński". Jeszcze daleko do końca sezonu i właśnie dlatego można przypuszczać że długie dystanse osiągną w tym roku poziom, który umożliwi pobicie rekordu świata.

Stało się to dlatego, że dwaj wielcy biegacze fińscy Maeki i Pekuri przekroczyli najśmielsze nadzieje Finów i że stał się cud, iż Janusz Kusociński właśnie z Finami przeżył swój fantastyczny „come back".

Oto wspaniałe wyniki do dnia 8-go czerwca.

Pekuri 14:25.6, Maeki 14:26.8, Kusociński 14:29.8, Tuominen 14:30,2, Kurki 14:42.8, aJervinen 14:43,8. Laihoranta 14:43,8, Csaplar 14:47.4, Heino 14:50, Tillman 14:57,2.

A w roku ub. lista końcowa brzmiała: Maeki 14:26,8. Jonsson 14:27,4, Pekuri 14:27.4, Salmineen 14:28,4, Lehtinen 14:30,2, Szabo 14:35,6, Siefert 14:36,2, Rasdahl 14:36.8, Kurki 14:40,4, Syring 14:41.4.

Finlandia podziwia „Kuso"

Zanim Kusociński przystąpił w chłodzie czwartkowego wieczoru do biegu, wszyscy eksperci jednomyślnie twierdzili, że musi być zdolny do 14:35.

Inaczej nie przyjechałby wcale do Finlandji.

Cała opinia sportowa Finlandii miała podziw dla tego biegacza jedynego, który od wojny zagroził hegemonii fińskiej traktowała jego powrót na bieżnię po tylu latach przymusowej bezczynności z szacunkiem. Finowie podziwialiby powrót Kusocińskiego nawet wówczas, gdyby mu się nie udał. Höckert dostał gromkie brawa, choć był ostatni na mistrzostwach Finlandii w roku 1937. Wiedzą tu dobrze, co znaczy przejść przez operacje czy chorobę kolana. Gdy więc „Kuso" po okresie słabości na 2800 mtr. ruszył do swego wspaniałego finiszu i pozostawił za sobą całą elitę fińską talentów entuzjazm 10.000 widzów nie miał granic.

Tak cieszyli się Finowie, że wrócił na bieżnię wielki i groźny ich konkurent.

Mild

Polacy w Paryżu

Tłoczyński — Abdesselam
4:6, 6:4, 6:0, 10:8

Jędrzejowska — Halff
4:6, 6:2, 6:4

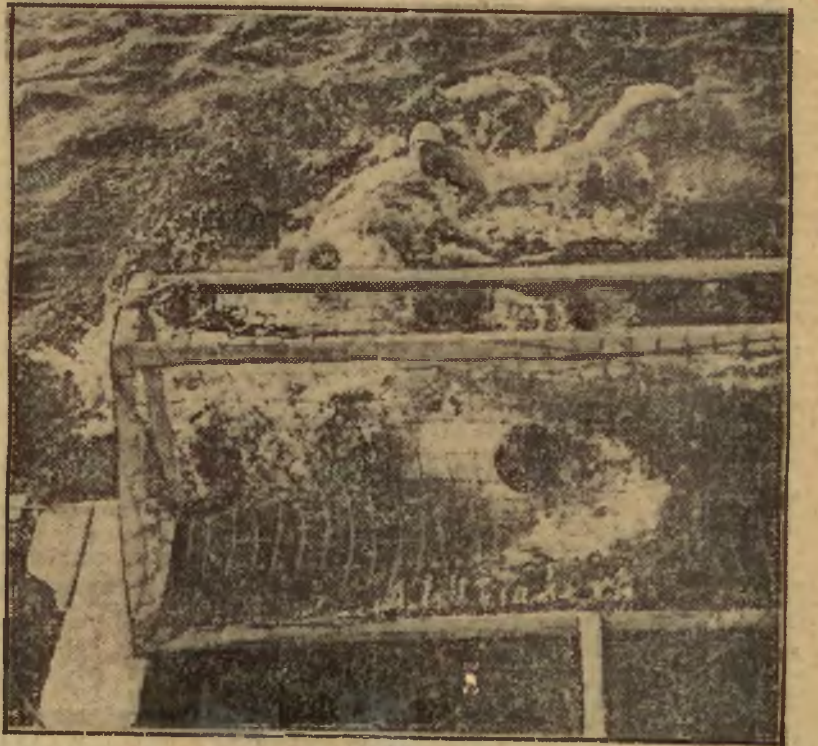
Jędrzejowska, Baworowski — Couquerque, Gechlhland
6:1, 6:2

POLONIA — UNION 6:1
Pod bramką warszawian





GIERUTTO
szykuje się do rzutu dyskiem, który mu przyniósł świetny wynik 45 m. 15 cm.



STRZAŁ BOCHEŃS[...]O TRAFIŁ DO BRAMKI
Moment z ligowego spotkania [...] piłce wodnej AZS — Legia 6:0

Chrześciały kostki w Poznaniu i Chorzowie

Brutalny popis AKS

Zdekompletowana Pogoń przegrywa 0:2

CHORÓZW. 11.6 — Tel. wł. — **Amatorski KS — Pogoń 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Spodzieja i Piontek z karnego. Publiczności około 3 tys. Sędziował p. Rettig.**

Pogoń: Albański; Panaś, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Majowski, Matyas, Wolanin, Zimmer, Borowski.

AKS: Mrugała: Stolarczyk, Kinowski; Bętkowski, Szaton, Kaszny; Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

AKS odniósł zwycięstwo, z którego nie może być zadowolony. Mecz bowiem był ohydną kopaniną. Ofiarą jej padała co chwilę inny z zwodników, wijąc się z bólu. Kontuzje ponieśli: Sumara. Piontek, Majowski, Matyas, Hanin, Wostal i Wolanin.

Trzeba. niestety, zaznaczyć, że inicjatorami brutalnej gry byli gracze AKS-u Bętkowski i Koszny. Takiej propagandy piłki nożnej życzymy sobie jak najmniej!

Chorzowianie osiągnęli zwycięskie punkty dopiero w drugiej połowie, kiedy Pogoń grała w dziesiętkę. Kontuzja Sumary była tak poważna, że albo leżał on za boiskiem — albo też statystował.

Prowadzący zawody p. Rettig odegrał kiepską rolę w całym tym polowaniu na kości przeciwnika, gdyż nie potrafił odróżnić zderzeń przypadkowych od złośliwych fauli, albo też rozstrzygnięcia roiły się od błędów, które pogłębiały chaos.

Znowu okazało się, że potrzeba jest matką wynalazków. W drugiej połowie zastąpił w pomocy kontuzjowanego Sumarę Zimmer. Jego gra na pozycji lewego pomocnika musiała zadowolić najwybredniejszych znawców. Lwowianin potrafił dobrze obstawić niebezpiecznego Pochopina, a ponadto półgórnymi podaniami pchać Borowskiego do ataku.

Na najlepszą notę zasłużył Albański, którego rola była szczególnie ciężka, gdyż Panaś i Lemiszko grali bardzo słabo. W pomocy Pogoni doskonale grał Wasiewicz, pracując niezmordowanie przez cały czas spotkania, czego nie można powiedzieć o pozostałych graczach lwowskich. gdyż pod koniec meczu wyraźnie opadli na siłach. W ataku dobrze wypadł Majowski. Wolanin nie pokazał nic szczególnego. Często tracił piłki, nie mógł sobie żadną miarą dać rady z twardą obroną AKS.

Akcje skrzydłowych AKS-u spóźniały się, a praca bardzo agresywnie grającego Wostala nie została w pełni wykorzystana. Z łączników bardziej podobał się tym razem Pytel. Pomoc, jak zwykle była piętą Achillesową chorzowian. O ile potrafiła sobie jeszcze nieźle radzić w defenzywie, to zupełnie nie wykazała tendencji do pchania gry do przodu, a już skrajni pomocnicy wyróżnili się niestety tylko faulowaniem. Obrona i bramkarz nie popełniały błędów.

Grę rozpoczęto w bardzo szybkim tempie. Toczyła się ona w czasie pierwszej połowy przeważnie na środku boiska. W drugiej połowie tempo znacznie opadło. Już w drugiej minucie po przerwie AKS zdobywa prowadzenie przez Spodzieję po wypracowaniu Pytla i Piontka. Grająca w dziesiątkę Pogoń opada coraz bardziej na siłach. Przebój Wostala w 27 min. kończy się faulem Panasa za co sędzia dyktuje rzut karny, który Pionten zamienia w bramkę. W ostatnich minutach lwowianie dążą do zdobycia honorowego punktu i osiągają wtym okresie przewagę, jednak twarda gra Stolarczyka i Kinowskiego oraz przytomna obrona Mrugały nie dopuszczają do zmiany wyniku. **(Lud.).**

WISŁA — ZAGŁĘBIE 6:0

SOSNOWIEC, 11.6. — W Będzinie ligowa Wisła zwyciężyła Zagłębie 6:0 (1:0). Bramki zdobyli Artur i Gracz (2), Giergiel i Hauener po 1-ej.

ŁKS WYGRYWA

ŁÓDŹ, 11.6. — Tel. wł. — ŁKS — ŁTSG 2:1 (1:1). Pierwszy kwalifikacyjny mecz pomiędzy ŁKS a ŁTSG zakończył się szczęśliwym, choć na ogół zasłużonym zwycięstwem ŁKS w stosunku 2:1 (1:1). ŁKS wystąpił bez Gałeckiego i Koczewskiego, którzy są niezdolni do gry i bez zdyskwalifikowanego na 2 miesiące Millera. Ekslligowcy mieli jednak przez godzinę przewagę i przebywali na polu przeciwnika, ale atak nie umiał się zdobyć na strzał. Dopiero na 5 min. przed końcem padła decydująca o 2 punktach bramka, ale w okolicznościach nienormalnych. Gdy Król strzelił Korporowicz stał jak wół na pozycji spalonej. Pierwszą bramkę zdobył dla ŁKS również Król w 21 min. pierwszej części gry. Szybko wyrównał Grynbel.

Trzeba przyznać że ataki ŁTSG aczkolwiek rzadsze były jednak groźniejsze. W ŁKS-ie poza jedyną akcją, w której padła pierwsza bramka, innych nie było. Bezmyślność walczyła o lepsze z nieudolnością. Nieźle natomiast grały tyły czerwonych, zwłaszcza Pegza, Korporowicz i Karasiak.

ŁTSG brakło zdyskwalifikowanego Voigta. Dobrze grał Królewiecki w ataku. Poziom meczu niski. Gra chaotyczna i nieproduktywna. Widzów 3 tys. Sędzia p. Sperling.

LIGA WARSZAWSKA — RPA 9:0

Treningowy mecz piłkarzy warszawskich właściwie nie spełnił swego zadania. Osłabiona brakiem piłkarzy Gwiazdy (Gruszka i Freiman) oraz Skry (Wybrański i Dylewski) reprezentacja robotnicza, właściwie ani przez chwilę nie umiała nawiązać równorzędnej walki.

Zwycięski wynik reprezentacji WOZPN-u 9:0 (5:0) jest właściwym odzwierciadleniem przebiegu gry. Przez cały czas meczu drużyna Ligi Okręgowej miała bardzo znaczną przewagę tak, że gra sprawiała chwilami wrażenie treningu do jednej bramki.

W takich warunkach gra nie mogła stać na dobrym poziomie, wobec czego trudno jest właściwie osądzić istotną formę zawodników warszawskiej ligi.

Łatwym do zdobycia łupem podzielili się: Wójcik 4, Luchter 3, Brzozowski i Celejewski po 1. Sędzia p. Kafliński z łatwego zadania wywiązał się bez zarzutu.

KTO SPADNIE?

KRAKÓW, 11.6. — Tel. wł. — Kwestia spadku nie jest jeszcze w Lidze Okręgowej rozstrzygnięta. Po dzisiejszych meczach w najgorszej sytuacji jest znów Grzegórzecki, natomiast Makabi i Zwierzyniecki mają szanse uratowania się.

Wyniki były następujące: Fablok — Mościce 5:2, Tarnovia — Grzegórzecki 2:1, Makabi — Krowodrza 3:0, Zwierzyniecki — Olsza 2:0, Wisła — Korona 5:4. Cracovia — Podgórze 5:1, Garbarnia — Chełmek 3:3.

POMORZANIN W KL. A

TORUŃ, 11.6. — Tel. wł. — Mecz piłkarski o wejście d klasy A pomiędzy Pomorzaninem i Świtem Bydgoszcz wygrali gospodarze w stosunku 3:2 (0:1).

LIGA LWOWSKA

LWÓW, 11.6. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Pogoń I-B — Lechia 1:1 (1:0), Czarni—Ukraina 2:2 (0;1). W Jarosławiu Resovia — WKS 2:1 (1:1). W Samborze Korona — Sian 2:1 (0:0). W Przemyślu Hasmonea — Polonia 1:1 (1:1).

GÓRKA MISTRZEM

STANISŁAWÓW, 11.6. — Tel. wł. — W Stanisławowie rozegrany dziś został ostatni mecz o mistrzostwo klasy A, w którym Górka pokonała Raz Dwa Trzy 2:1 (1:0). Drużyna Górki zdobyła już definitywnie mistrzostwo okręgu stanisławowskiego i reprezentować będzie okręg ten w rozgrywkach o wejście do ligi.

O WEJŚCIE DO KL. A.

BYDGOSZCZ, 11.6. Tel. wł. Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy rozegrany został mecz piłkarski o wejście do pomorskiej Klasy A pomiędzy WKS Flota Gdynia a miejscowym RKS Amator zakończony wynikiem remisowym 1:1 (1:1).

REPREZENTACYJNY OBROŃCA ZAGŁĘBIA EMIGRUJE. Cichoń (Będzin), reprezentacyjny obrońca okręgu zagłębiowskiego, zamierza wstąpić do Union Touring. Klub macierzysty odmówił mu zwolnienia, wobec czego piłkarz poprosił o wykreślenie. (hr)

Warszawianka straciła sympatię

i przegrała 2:4 z Wartą

POZNAŃ. 11.6. — Tel. wł. — **Warta — Warszawianka 4:2 (2:0). Bramki strzelili dla Warty: Scherfke i Kaźmierczak po 2, dla Warszawianki Pirych 2.**

Warta: Jankowiak: Zarzycki, Ofierzyński; Sobkowiak. Danielak, Lis; Smulski. Kaźmierczak, Scherfke, Giendera i Nawrat.

Warszawianka: Ketz; Filip, Joksz; Sochan, Hankiewicz, Hahn; Baran, Knioła, Pirych, Stępień, Gamaj.

Sędzia p. Grabiński z Sosnowca.

Drużynę Warszawianki zawsze chętnie witano w Poznaniu, nie tyle z uwagi na klasę jej umiejętności, lecz dlatego, że trudno było przewidzieć wynik spotkania. Goście byli dla Warty zawsze twardym orzechem do zgryzienia i płatali gospodarzom liczne figle w postaci remisów.

I tym razem oczekiwano ze strony gości jakiejś niespodzianki. Publiczność w liczbie ok. 3.000 osób spotkała niespodzianka w sensie ujemnym. Warszawianka nie tylko, że zagrała bardzo słabo. ale wniosła do gry już od samego początku zalążek brutalności. Z tej strony gości w Poznaniu jeszcze nie znano. Wyraźne polowanie na kości i uciekanie się do różnych niesportowych trików pozbawiło Warszawiankę na długi okres sympatii.

Rzecz zrozumiała, że odbiło się to na całej grze. Warta była zespołem bezwzględnie lepszym, technicznie i miała przez cały czas gry przewagę. Rewanżowała się też raz po raz gościom za ostrą grę, toteż „trup" padał gęsto. Gorzej wyszła na tym drużyna gospodarzy, która grała dwa razy po kilkanaście minut w dziesiątkę, a od 20 min. drugiej połowy z powodu wykluczenia Lisa już do końca meczu była zdekompletowana.

W drużynie Warty dobrze i skutecznie grało trio obronne. które nie wytrzymało jednak tempa w ostatnich minutach gry. Zarzycki godnie bronił w nieobecności Twórza na lewej stronie. Ofierzyński, który grał po długiej przerwie był również dobry. Pomoc równa, przez cały czas, nawet wówczas, gdy przeszedł do niej Nawrat w miejsce Lisa. W ataku zagrywano dobrze w polu i dużo strzelano, jednak nie zawsze ze skutkiem. Kilka bardzo dogodnych pozycji nie wykorzystano. Nawrat grał zbyt nerwowo i psuł zawsze piłki i zagrania. Smulski na lewym skrzydle dobrze podawał do środka, brak mu jednak szybkości i zwrotności.

W drużynie Warszawianki wyróżnić można tylko Ketza w bramce, który uchronił drużynę przed większą przegraną. Atak gości z Baranem na czele nic nie pokazał, z wyjątkiem dwóch zagrań, z których padły bramki, strzelone przez Pirycha.

W pierwszych 5-ciu minutach Warta miała trzykrotnie okazję do zdobycia bramki, lecz bramkarz Warszawianki. Ketz, w ostatniej chwili szczęśliwie obronił. W 12 minucie ulegli kontuzji Scherfke, nieco później Lis. Pierwszy powrócił na boisko dopiero po 10 minutach. W 22 minucie sfaulowano Danielaka, na polu karnym i sędzia podyktował rzut karny, z którego Scherfke uzyskał pierwszą bramkę. W 28 min. wrócił Danielak a za chwilę leżał na boisku jeden z gości. W 31 min. Warta miała wprost idealne szanse do uzyskania bramki, lecz Nawrat z kilku kroków przestrzelił. W 40 min. Giendera ładnie podał do Kaźmierczaka, który z 16 metrów podwyższył wynik na 2:0.

Po przerwie już w 4 minucie Scherfke pięknie minął pomocnika i obrońców gości i lekkim płaskim strzałem poprawił na 3:0. W 10 minucie Baran ładnie przeszedł obronę gospodarzy, lecz z kilku metrów nie trafił do pustej bramki. W 13 minucie Kaźmierczak odebrał piłkę. odbitą przez Ketza po dośrodkowaniu piłki przez Smulskiego, strzelając czwartą bramkę.

W 19 minucie Pirych ordynarnie sfaulował Lisa, który zrewanżował się uderzeniem. Sędzia wykluczył Lisa z gry, nie ukarawszy również właściwego winowajcy. W 31 minucie Smulski został sfaulowany w polu karnym, a sędzia zamiast rzutu karnego dał rzut pośredni, który Ketz wybił w pole. Warta nieco popuściła tempa i Warszawianka częściej dochodziła do głosu, uzyskując w 36 i 37 minucie dwie bramki z ładnych strzałów Pirycha.

Sędziował słabo p. Grabiński z Sosnowca, który nie umiał utrzymać zawodników w karbach.

Po piłkarzy czeskich

sięgają kluby niemieckie

Praga, w czerwcu.

Na horyzoncie sportowym „Protektoratu" zbierają się coraz gęstsze chmury.

Problemem najbardziej absorbującym sfery sportowe, jest likwidacja profesjonalizmu na terenie Czech i Moraw. Miała ona nastąpić z 1 maja. Termin dawno minął i sprawa nie posunęła się naprzód. Dziesiątki obrad i konferencyi nie przyniosły wyniku, postanowiono więc przesunąć termin na 1 lipca.

Jeden z praskich magazynów politycznych poświęcił kwestii tej obszerny artykuł, w którym zarzuca profesjonalizmowi wszystko co najgorsze, na amatorstwie nie widzi natomiast najmniejszej skazy. Argumenty pisma tego wywołały w sferach sportowych wielki niesmak. Przedstawiło ono piłkarzy zawodowych w roli wyrzutków społeczeństwa, z których najgorszym miał być Braine. Belg, mimo swoich wad oddał piłkarstwu czeskiemu tyle korzyści, że wymienianie jego nazwiska jest co najmniej nieprzyzwoitością! Między wierszami wyczytać można aluzje pod adresem Bicana. któremu autor przypisuje małe wartości moralne. W przeciwieństwie do tych zawodowców wzorem prawdziwego sportowca amatora był doskonały internacjonał Sobotka. Ale pismo samo stwierdza, że Sobotka był synem szefa prezydium. mógł sobie więc pozwolić na amatorskie traktowanie sportu.

Poważny ton. jaki usiłuje nadać autor swojemu artykułowi, stwarza nastrój, jak gdyby od likwidacji profesjonalizmu w Czechach zależała przyszłość narodu czeskiego.

Nic dziwnego. że w podobnych warunkach piłkarze czescy nie mogli wznieść sie na swój normalny poziom i wyniki ich nie są w ostatnim czasie zadawalające. Gracze są podenerwowani, zniechęceni, niepewni jutra. Kilka spotkań drużyn czeskich z niemieckimi i austriackimi przyniosły porażki.

Kluby tutejsze obawiają się dewastacji w swoich drużynach. Oto bowiem nadchodzą pierwsze wieści o apetytach drużyn niemieckich na graczy czeskich. Pierwszą stratę poniosły rewelacyjny w bieżącym sezonie klub Pardubice. Jego znakomitego środkowego pomocnika, reprezentacyjnego gracza Kreuza, ściąga do siebie Fortuna — Düsseldorf. W ślad za nim pójdą inni.

Jak bardzo warunki, w których grają obecnie piłkarze czescy, odbiegają od normalnych, świadczy najlepiej wypadek w czasie meczu mistrzowskiego morawskiego okręgu pomiędzy Hanacką Slavią i Prościejowem, rozegranym w Kromierzyżu. Po ukończeniu meczu wpłynęło do prokuratora oskarżenie, złożone przez miejscową policję na sędziego meczu. że swoimi rozstrzygnięciami krzywdził gospodarzy a faworyzował gości i że takie sędziowanie mogło wywołać niepokoje w mieście... Tego chyba jeszcze nie było.

W takich to warunkach przygotowuja się Slavia i Sparta do rozgrywek o puchar środkowo - europejski. Nikt nie jest pewien, czy w ostatniej chwili władze nie zakażą udziału, z drugiej strony wszyscy są pewni, że w bieżącym sezonie piłkarze czescy nie odegraja zbyt poważnej roli w tej konkurencji. **K.**

1. Ruch	9	14	38 : 10
2. Warta	8	10	23 : 12
3. Wisła	8	10	17 : 13
4. Cracovia	8	10	12 : 17
5. AKS	8	9	16 : 12
6. Pogoń	8	9	16 : 16
7. Garbarnia	9	7	13 : 19
8. Polonia	7	4	14 : 17
9. Warszawianka	7	4	13 : 21
10. Union Touring	8	3	10 : 37

NOWI MISTRZOWIE

BUDAPESZT, 11.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Węgier zdobył ostatecznie Ujpest. który w decydującym spotkaniu zremisował z Hungaria. Drugie miejsce zajmuje Ferencvaros.

PRAGA, 11.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Czech zdobyła Sparta. Slavia bowiem przegrała z Pardubicami 0:1 i została zdystansowana o jeden punkt.

SCHALKE — DSC 2:0

BERLIN, 11.6. — Tel. wł. — Powtórzony mecz Schalke — Dresdner SC zakończył się tym razem łatwym zwycięstwem Schalke. który w finale mistrzostw Niemiec spotka się więc z Admirą. Najlepiej ze zwycięzców grali Szepan i Gellesch.

Pomoc pokpiła sprawę

Garbarnia przegrywa w finiszu z Cracovią 1:2

KRAKÓW. 11.6. — Tel. wł. — **Cracovia — Garbarnia 2:1 (0:1). Bramki dla Cracovii strzelili Bartyzel i Zembaczyński. Dla Garbarni Skóra. Sędzia p. Pichelski słaby. Publiczności 4 tysiące.**

Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Jabłoński, Grünberg, Góra, Bartyzel, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Garbarnia: Madejski, Piątek, Stankusz, Mazurek, Wilczkiewicz, Lesiak, Ignaszek, Wróbel, Nowak, Rakoczy, Skóra.

Garbarnia już po raz trzeci z rzędu wypuściła z ręki zwycięstwo. Cracovia ostatnim zrywem zrehabilitowała się w opinii krakowskiej. Garbarnia mogła zebrać oba punkty — co nie odpowiadałoby jednak przegowi gry. Cracovia znów okazała się zmienną i kapryśną, a w przeciągu 90 minut pokazała „dwa oblicza". W sumie — wygrana białoczerwonych odpowiada stanowi rzeczy na boisku.

Po ostatnich sukcesach lwowskich spodziewano się wiele po Cracovii. Toteż uczucie zawodu potęgowało się z każdą chwilą, gdy Cracovia obnażała swe dotychczasowe punkty słabości, jak brak decyzji w ataku, słabą grę trójki środkowej i urywanie się wszelkich akcji ofensywnych. Gdy w dodatku Garbarnia strzeliła bramkę — zdawało się, że nic już biało-czerwonych nie uratuje.

Że tak się nie stało, jest to w pierwszym rzędzie zasługą najlepszego dziś napastnika Cracovii, lewoskrzydłowego Zembaczyńskiego. On jeden wnosił ducha bojowego do ofensywy, przedzierał się pod bramkę, walczył o piłkę, groźnie strzelał. Do pewnego stopnia odpowiednikiem jego był Bartyzel na prawym skrzydle, tak, że w sumie Cracovia miała dwóch najgroźniejszych napastników na obu skrzydłach, podczas gdy środek chromał w dalszym ciągu.

Obaj łącznicy są dalecy wciąż od swych możliwości. Korbas na środku też nie wraca do formy ,nadal stosuje w grze wszelkie środki ostrożności i unika jak ognia starcia z przeciwnikiem. Reszta drużyny natomiast nie pozostawia wiele do życzenia.

Grünberg na środku pomocy jest dalej bardzo dobry. Jego sąsiadom — Jabłońskiemu i Górze nie można nic zarzucić. Trójka defensywna nie miała specjalnie trudnego zadania.

Garbarnia przegrała z winy swej pomocy, która nie wytrzymała tempa Jeszcze do przerwy działo się w pomocy Garbarni nieźle. Później, gdy spadł deszcz i boisko stało się oślizgłe, pomocnicy, stracili siły, nie mogli więcej skutecznie walczyć. To zadecydowało o wyniku.

Atak Garbarni nie zyskał na wstawieniu Rakoczego, a w całej tej linii zadawalniał jedynie Nowak i częściowo Wróbel. Doskonały był natomiast Piątek w obronie, a również Madejski w bramce pokazał kilka świetnych zagrań.

Mecz był typowa walką o punkty pozbawioną ciekawszych momentów. Boisko początkowo dobre stało się z powodu deszczu oślizgłe. Dogadza to to technicznie lepszej Cracovii. Do przerwy gra na ogół wyrównana. Garbarnia jest jednak groźniejsza w momentach podbramkowych i uzyskuje w 35 minucie prowadzenie przez Skórę. Po pauzie na śliskim boisku Cracovia gra lepiej, dwaj jej skrzydłowi: Bartyzel w 27 minucie i Zembaczyński w 30 minucie — zapewniają biało-czerwonym zwycięstwo. **(rg).**

Śladem Ruchu i Wilimowskiego

Polonia -- Union 6:1, Odrowąż strzela 5 bramek

WARSZAWA, 11.6. — Polonia — Union Touring 6:1 (2:1). Bramki dla Polonii zdobyli Odrowąż 5, Justynowicz 1, dla Touringu — Seidel. Sędzia dr Lustgarten z Krakowa, widzów ok. 3000.

Union Touring: Falkowski, (Happy); Muszyński, Frankus, Lieske; Pilc, Chojnacki; Świętosławski. Soch, Goszczko, Seidel, Królasik.

Polonia: Strauch. (Marek); Szczepaniak, Przyklink; Filipek, Nyc, Wolańczyk; Jaźnicki, Stańczyk, Odrowąż, Justynowicz, Kisieliński.

Mecz składał się rzeczywiście z... dwu odsłon. Pierwsza szara w beznadziejności lub beznadziejna w szarzyźnie — jak kto woli! Druga — znacznie lepsza, choćby z tej racji, że Polonia strzeliła 4 efektownie bramki i w ogóle przypomniała sobie, że futbol jest podobno... grą zespołową.

W pierwszych 45-ciu minutach nękała nas świadomość, że niestety tylko jedna drużyna spada z Ligi. Na boisku warszawskim widziało się bowiem dwu całkowicie dojrzałych do degradacji kandydatów.

Coś tam niby knuli łodzianie, rzucał się na lewo i prawo Goszczko, dobrze trzymał w szachu centrum napadu stołecznego Pilc, w napadzie były jakby usiłowania złączenia indywidualnych ogniw w łańcuch jednolitej akcji. Wszystko to jednak bez wyrazu. bez rumieńców, toteż nawet jedyna główka (Seidla) była tego samego pochodzenia. Jakaś wymęczona, przypadkowa.

Bodajże jeszcze gorzej działo się po stronie warszawskiej. Polonia rozbiła się na 11 kręcących się samopas kółek. Nie raziło to ostatecznie u niezbyt zatrudnianego bramkarza i obrońców, którym złośliwy wiatr psuł efektowne wykopy. Katastrofalnie rozwijały się natomiast sprawy w pomocy, gdzie boczni nie wiedzieli jak się ustawiać i w ogóle co robić, a Nyc poruszał się tak, jakby na barkach swych dźwigał ciężar dostojeństwa całej reprezentacji.

Mało pociechy było z ataku, który miał przynajmniej na swoje usprawiedliwienie, że pozostawiono go całkowicie własnemu losowi. Dostawa piłek z zaplecza wypadała skandalicznie, a ponieważ łącznicy zapomnieli o obowiązku cofania się, więc też izolacja była kompletna. Przez trzy kwadranse były więc jakieś indywidualne zrywy. bezcelowe uganianie się za piłkami, które konsekwentnie podnoszono do góry, widocznie dlatego, iż mając przeciw sobie wiatr należało naturalnie... grać dołem.

Po przerwie nastąpiła całkowita zmiana. Być może, że cudu dokonały dwie bramki, zdobyte w ciągu ostatnih sześiu minut pierwszego okresu. Może animuszem natchnął polonistów wiatr, a może też — co wydaje się najbardziej prawdopodobne — trener p. Kosok włożył wreszcie pupilkom swoim do głowy jak grać i co robić.

Tak czy inaczej, faktem jest, że zobaczyliśmy wreszcie — drużynę. Pomoc zaczęła uczciwie podawać, Nyc zabrał się do pracy, a atak precyzyjną i pomysłową kombinacją dezorganizował defensywę przeciwnika.

W tym właśnie okresie okazało się, jak bardzo bez kośćca jest ten cały Union Touring! Gra jego właściwie była taka sama. jak przed przerwą, wystarczyło jednak, by przeciwnik zaczął wreszcie przeprowadzać systematyczne akcje, a już cała ta na pozór solidna podbudowa rozpadła się w gruzy.

Nie wystarczyło więc dobre ustawianie się i pracowitość Pilca. nieźle wspieranego przez Lieske. Nadaremnie uwijał się po całym boisku nieustępliwy Goszczko. Na nic nie zdały się wcale dobre centry Królasika, który zapomniał pod koniec o kontuzji. Seidel był tylko pozornie niebezpieczny, gdyż wszystkie jego strzały szły wysoko ponad poprzeczkę. Brak strzałów był zresztą jedną z przyczyn wysokiej porażki łodzian. Mieli oni bowiem kilka okazji do poprawienia wyniku.

Bardzo słabo prezentowała się obrona. Falkowski miał na sumieniu drugą bramkę, był zdaje się jednak oślepiony słońcem. Następca jego niewiele mógł poradzić z chwilą, gdy defensywa fatalnie zawodziła.

Polonii teraz wszystko się udawało. Skonsolidowała się pomoc, a atak zaczął poruszać się zupełnie sprawnie. Odrowąż w polu niezbyt zwrotny okazał się w sytuacjach podbramkowych idealnym egzekutorem.

Doskonale spisywał się Jaźnicki. Posiada on cenną zaletę. Umie dochodzić do piłki. Biega zdawałoby się wolno, a mimo to jest w porę na miejscu. Podania jego są miękkie i celne, jest przy tym przytomny i uważny. Rokuje najlepsze nadzieje, o ile się przedwcześnie nie zmanieruje i... nadal pracować będzie solidnie.

Justynowicz i Stańczyk wyraźnie się poprawili, cieszyło nas, że po przerwie nie bali się strzelać. Kisieliński swymi gwałtownymi zrywami był zawsze dla obrony nieprzyjemny, kilka pociągnięć jego do spółki z Odrowążem znamionowało starą rutynowaną klasę.

Bramki padły w następującej kolejności: 29 Seidel główką, 40 Odrowąż po precyzyjnej centrze Jaźnickiego, efektowny strzał z biegu. W 45-ej Justynowicz dalekim strzałem, puszczonym niefortunnie przez Falkowskiego.

Po przerwie: w 5-ej Odrowąż po dobrym wystawieniu przez Kisielińskiego. W 10-ej Odrowąż i w 22-ej znów środkowy napastnik po akcji rozpoczętej z wyraźnej pozycji spalonej. Ostatnia bramka padła znów z jego główki po centrze Jaźnickiego.

Sędziował dobrze p. Lustgarten, który nie miał zresztą trudnego zadania. (ns)

Piłkarze Luksemburga

zwiedzają Polskę

Luksemburg, w czerwcu.

Wielkie Księstwo Luksemburg, rządzone od 1918 r. po przegraniu wojny przez Niemcy, przez Wielka Księżnę Charlottę, posiada 300.000 mieszkańców. Odznacza się ono tym, że nieco więcej obywateli tego Księstwa mieszka w Ameryce Północnej.

Najbardziej rozpowszechnionym tam sportem jest piłka nożna i kolarstwo. O ile jednak Luksemburg dał światu kilku wybitnych mistrzów kolarskich z Frantzem na czele, o tyle w piłce nożnej nie potrafił nigdy dojść do jakiejś przeciętnej klasy europejskiej. Utrzymuje on głównie stosunki z Belgią. z którą jest związany unią celną i ta rok rocznie wysyła do Luksemburga swą rezerwową drużynę, która bez wielkiego trudu wygrywa z obywatelami Wielkiej Księżny Charlotty.

Stolicą Luksemburga jest miasto o tej samej nazwie, liczące 50.000 mieszkańców. Tam znajduje się najbogatszy klub Wielkiego Księstwa F. C. Spora, organizujący rok rocznie turniej międzynarodowy z udziałem znanych klubów zagranicznych, głównie środkowo-europejskich. Spora wyspecjalizowała się w spotkaniach międzynarodowych w podobny sposób jak Jeunesse z Esch. To ostatnie miasteczko, leżące w pobliżu granicy francuskiej, posiada boisko oświetlone elektrycznością i z tego powodu rozgrywa się tam również liczne mecze międzynarodowe.

Zarówno Spora, jak i Jeunesse d'Esch spadły w ostatnich latach nieco w swej formie i pozwoliły zdobyć mistrzostwo Didelange. Ten ostatni klub w przeciwieństwie do Spory i Jeunesse d'Esch, mało jest jednak znany za granicą.

Trzeba przyznać Jeunesse z Esch, iż klub ten potrafił uzyskać cały szereg doskonałych wyników z klubami zawodowymi z środkowej Europy. Kto jednak widział boisko tego klubu, łatwo zrozumie przyczynę sukcesów. Tak przynajmniej twierdzą drużyny zagraniczne, które z Jeunesse d'Esch przegrały. Luksemburczycy są wręcz przeciwnego zdania i dlatego też obecne ich tournée da nam możność zorientowania się w ich prawdziwych umiejętnościach.

Belgowie stawiają kluby luksemburskie na poziomie swej „promotion", to znaczy naszej kl. A.

T. G.

Jeunesse w Warszawie

W dniach 14 i 15 bm. Warszawa gościć będzie piłkarzy Jeunesse z Luxemburga.

W środę Luxemburczycy rozegrają mecz z reprezentacją Warszawy, na stadionie WP., w czwartek zaś z drużyną Polonii na boisku Polonii o godz. 17.30.

Ruch zwycięża Jeunesse 4:2

CHORZÓW, 11.6 — Tel. wł. — RUCH (CHORZÓW)—LA JEUNESSE (LUXEMBURG) 4:2 (2:1).

JEUNESSE: Hochseid, Rosa, Dumont, Moia, Bernard, Loesch, Rhein, Nickels, Hoffman, Hagner, Simonelli.

RUCH: Tatuś, Gemza, Dziwisz, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Skóra, Słota, Peterek, Wilimowski, Przycherka.

Kiedy w 3 min. Ruch zdobył bramkę przez Wilimowskiego zdawało się, że spotkanie zakończy się wysokim zwycięstwem mistrza Polski. Goście szybko rozwiewają nasze złudzenia i wyrównują w minutę później. Czekamy na rewanż Ruchu, ale naprożno.

Gra chorzowian nie klei się zupełnie. Razi przede wszystkim niedokładność podań. Atak nie potrafi zdobyć się na zainteresowanie ja kiejś przemyślanej gry. Trzeba było czekać prawie pół godziny, aby zauważyć jakąś planową akcję która też przyniosła prowadzenie zdobyte przez Peterka.

Surowa reprymenda trenera w szatni w czasie przerwy nie wiele pomogła gospodarzom. Jedynie pomoc zaczęła podawać rzadziej do przeciwnika, a częściej do kolegów z napadu. W ataku obserwowaliśmy tak samo jak w pierwszej połowie grę „z łaski". Peterkowi nie chciało się spieszyć do piłki. Wilimowski, gdy mu nie dość celnie podano ostentacyjnie się obrażał, a młodzi skrzydłowi dubjutanci dużo psuli. Przycherka zastępujący na lewym skrzydle kontuzjowanego w czasie meczu z Wisłą Wodarza ma jeszcze bardzo duże braki. Natomiast prawoskrzydłowy Skóra wykazał dużą bojowość, ale te samą wadę, którą posiada zastępowany przez niego Kruk; nie potrafi zupełnie strzelić. Gdyby nie trzy bramki zdobyte przez Wilimowskiego z solowych akcji kto wie, jak wyglądałby wynik meczu. bo gościę trzeba im to sprawiedliwie oddać wypadli, jako całość lepiej.

Ich technika jest dobra. a jeżeli idzie o taktykę grają systemem W zostawiając obu łączników w tyle. Wadę mają tę, że skrzydłowi mając łączników z tyłu zapominają o zostawieniu dla nich luk i zbytnio zbliżają się do środka wywołując zamęt. Najwybitniejszymi jednostkami w napadzie są obaj skrzydłowi Rhein i Simonelli. Pomoc gości nie miała trudnego zadania wobec słabej gry napastników Ruchu. Na plus trzeba zapisać to, że potrafiła dobrze nawiązać i utrzymać kontakt z napadem. Podania pomocy luksemburczyków nie idą naprzód, lecz w poprzek, hamując grę.

Specjalna pochwała należy się prawemu obrońcy Rosie, który jest rezerwowym i gra na miejscu internacjonała Mastraugelio, który utonął podczas kąpieli w czasie tournée po Łotwie. Rosa mając ciężkie zadanie pilnowania Wilimowskiego wywiązał się z niego bardzo dobrze.

Napastnicy Ruchu nie mogli wpaść na pomysł by stosować krótkie przyziemne passingi i podawali górą, wysoki Rosa zabierał Wilimowskiemu prawie każdą piłkę głową. Zawody prowadził p. Rust. Widzów zebrało się około 3.000. (L)

Polska zwycięża 105:59 i 38:19

3 rekordy Litwy i jedno zwycięstwo

oto plon dwudniowego meczu z naszą rezerwową drużyną

Już pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego z Litwinami potwierdził w pełni nasze przypuszczenia: 1) nawet nasz skład rezerwowy odniesie łatwe zwycięstwo; 2) Litwini w ogniu najpoważniejszego spotkania w histori ich młodej lekkiej atletyki zdobędą się na wyniki rekordowe.

Pod jednym jednak względem spotkała nas niespodzianka niemiła. Młodzi nasi zawodnicy, których chcieliśmy wypróbować w łatwym meczu — zawiedli na całej linii.

Jeszcze dwa dni wcześniej czł. kom. trzech obsewowali bacznie mimistrzostwa akademickie stolicy, chcąc wprowadzić pewne korekty do składu reprezentacji

CO MOŻE „STARY"...

Po skoku o tyczce skrobano się w głowę: Kluk wyglądał na „starego trupa", który nie jest już w stanie wykrzesać z siebie żadnych groźniejszych możliwości. A tymczasem... gdy niemłody ten zawodnik wdział na siebie koszulkę z Białym Orłem, natychmiast przypłynęła dawno zapomniana energia i Kluk uzyskał wynik z okresu najlepszej formy swego życia, skacząc właśnie tyle, ile potrzeba było do zwycięstwa!

Z młodymi miała się rzecz odwrotnie. Na pomniejszych zawodach robili wrażenie doskonałe. Gdy upragniony moment nadszedł — nerwy odmówiły posłuszeństwa, a nogi zaczęły wrastać w ziemię.

Zobaczyliśmy to już w stumetrówce. Dzielny Preisas objął prowadzenie od startu i sunął na czele, aż do taśmy, wyprostowany, jak wieża. Gdy już prawie dotykał taśmy brzuchem, obaj nasi rozpaczliwym wyrzutem wysunęli się naprzód tak dalece, że zwycięstwo uciekło Litwinowi przed nosem. Ładnowski był pierwszy ale daleki od tego, czego możnaby po nim oczekiwać. Kto był drugi, rozstrzygnąć może tylko zdjęcie fotograficzne. Nie to zresztą jest ważne. Matwi nas fakt, że zarówno Ładnowski, jak i Tęsiorowski biegli kiepsko, o klasę gorzej, niż na poprzednich zawodach.

MŁODZI MAJĄ TREMĘ

To samo w rzucie kulą. Łomocki nagle stracił swój bajecznie szybki wyrzut, a jego sprężyste mięśnie zamieniły się w wielkanocne ciasto. Jankcunas, o sile sienkiewiczowskiego Kosmy skorzystał z tego od razu i choć pchnął kulę o półtora metra bliżej, niż mu na to pozwalają jego fenomenalne warunki, zajął drugie miejsce za Gieruttą.

To samo znów na 400 m. Mozolewski zastosował naiwną taktykę, pędząc pierwsze 200 m tak, jakby zamierzał ukończyć bieg w czasie 49 sek. Na ostatniej setce był już, oczywiście, łatwym łupem dla Bakunasa, który nie stracił wiary we własne siły, mimo fatalnego początku.

I jeszcze raz to samo na 110 przez płotki. Joczys pobiegł o klasę gorzej, niż w Bydgoszczy, sztywniejąc na płotkach tak, jak wszyscy jego młodzi koledzy w innych okolicznościach.

Te załamania się młodzieży są jedynym bodaj dowodem, że takie właśnie łatwe mecze są dla naszej lekkiej atletyki potrzebne. To jest jedyna okazja, aby młodzi przeszli „chrzest ogniowy", bo w innych warunkach nie będziemy sobie mogli na to pozwolić. Miejmy nadzieję, że dzisiejsi pechowcy nie ustaną w pracy i doczekają się momentu rehabilitacji

Wspomnieliśmy już o godnym poklasku wyniku Kluka. Na podobne pochwały zasłużyli Luckhaus i Hoffmann. Gdy w trójskoku „przycisnął" ich Kondrackas (zawodnik o talencie z Bożej Łaski, który mógłby się pokusić po racjonalnym treningu i przyswojeniu stylu o granicę... bodajże 15,5 metra) odrazu zaczęli skakać wspaniale.

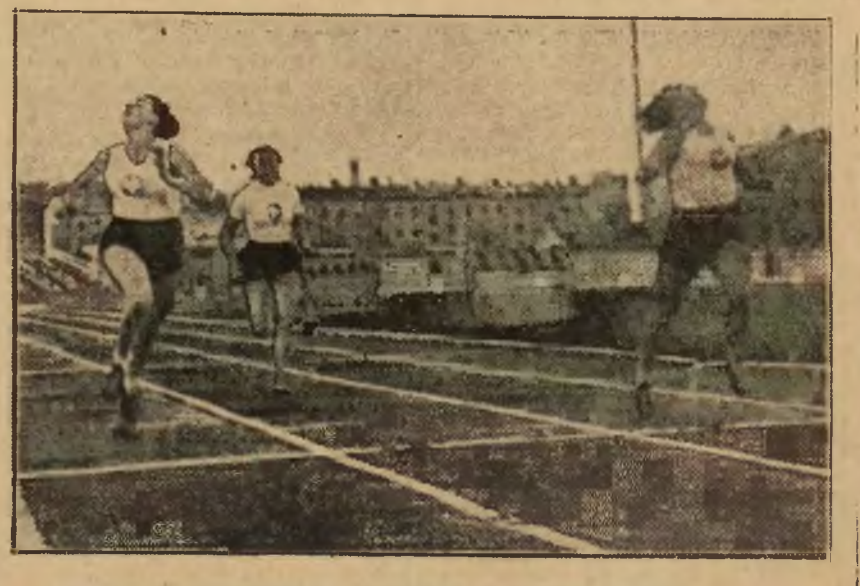
STANISZEWSKI I MUCHA

Nie oni jednak byli w formie najwyższej. Najlepszym polskim zawodnikiem był Staniszewski, który tempo 3:58 wytrzymał z taką łatwością, że 3/4 dystansu biegł najwyraźniej „wstrzymywany". Staniszewski musi w tym roku pobić rekord Kusocińskiego (3:54) chyba że... nie pozwoli na to sam „właściciel".

Drugie miejsce należy się Muszе, który był bardzo bliski przekroczenia wysokości 4 m.

Nasze panie wygrały wszystko niemal spacerem, panowie (za wyjątkiem stumetrówki i 400 m) walczyli właściwie między sobą, a i w tym wypadku oglądaliśmy zwykle dużą nierówność sił.

Groźny moment oglądaliśmy tylko w sztafecie. Młody biegacz AZS-u Pieńkowski, biegnąc w drugiej zmianie osłabł na 20 m przed końcem i kończył bieg w dziwnych podrygach. Tęsiorowski nie spodziewał się tego i uciekł zawcześnie. Na szczęście zastopował przed ostatnią linią i w miejscu odebrał pałeczkę od kolegi, który zaraz potem runął na ziemię. Okazało się, że Pieńkowski biegł ostatnie metry z zerwanym mięśniem, dając wyraz bądź co bądź, dużej siły woli.



KAŁUŻOWA PRZED GAWROŃSKĄ
wygrywa bieg 200 m. W tyle Litwinka Szapaitiene



REPREZENTACJA LEKKOATLETÓW LITWY



W GODNYM TOWARZYSTWIE
znajduje się Kaszta zwycięzca w biegu 400 m przez płotki. Z lewej Kwaśniewska z prawej Cejzikowa

*

DRUGIEGO DNIA JESZCZE SŁABIEJ

Drugi dzień meczu, niestety, nie był ciekawszy, a wyniki stały bodaj na jeszcze niższym poziomie.

Wśród młodych reprezentantów chlubnym wyjątkiem był Kaszta, który wygrał 400 pkt. wprawdzie w słabym czasie (59,1 sek.), ale pokazał możliwości znacznie większe. Poza tym bardzo dobrze pobiegł setkę w sztafecie szwedzkiej młodziutki Jaszczuk. Inni nowiciusze znowu zawiedli.

Winecki ruszył na 800 m w takim tempie, jakby się chciał porwać na rekord świata. Po 300 metrach „przypuchł", ale mimo to na pierwsze 400 m miał 55 sek. Rzecz jasna, było to tempo ponad jego siły, to też po 600 m biegacz Polonii był już zupełnie skończony i przybiegł na drugim miejscu w czasie mizernym.

Bądź co bądź, Winecki żadnemu Litwinowi nie dał się pobić. Za to w skoku wzwyż oglądaliśmy wielką kompromitację. Wystawiliśmy dwu skoczków, którzy osiągnęli najlepsze tegoroczne rezultaty. Junior Siemiątkowski nie był w stanie przekroczyć wysokości 175 cm, a i przy 170 miał duże trudności. Jego trema jest jednak zrozumiała. Co się stało jednak Kalinowskimu, który „wykończył się" na tej samej wysokości? Po meczu z Norwegami (skoczył wtedy 188!) sądziliśmy, że jego przysłowiowe ongiś „załamania" minęły już bezpowrotnie...

JEDYNE ZWYCIĘSTWO LITWY

Nic dziwnego, że w tych warunkach Komar zdobył dla Litwy to „honorowe" zwycięstwo. Gdy przed kilku laty startował w Polsce, nie często udawało mu się zwyciężać. Dziś, gdy pokazał się znowu, już jako poważny małżonek, który rzadko zagląda na boisko, zdeklasował reprezentantów Polski, bijąc ich o pełne 10 cm!

Przekonaliśmy się jeszcze raz, że między skoczkami „obiecującymi", a naprawdę dobrymi istnieje różnica bardzo poważna.

Dużym niepokojem napawa nas także obecna forma Hermana. Lekkość, z którą zwyciężał na wiosnę, minęła bez śladu. Noji wziął druzgocący rewanż za porażkę w biegu Polskiego Radia. Wilnianin jest dzisiaj cieniem siebie. Biegnie ciężko, nie wytrzymuje tempa, a styl jego jest zaprzeczeniem tej płynności, która mu zjednała w gronie kolegów przydomek „polskiego Pekuriego".

Nie trudno tego stanu zanalizować. Herman, który jest biegaczem konstrukcji dość delikatnej, ślepo naśladował trening Nojego, zawodnika o niezmożonych zasobach sił. Na domiar złego startował przy każdej okazji, pozwalając sobie nawet na 2 starty w ciągu... jednej godziny! Zalecamy mu nie tylko odpoczynek, ale i zastosowanie w przyszłości indywidualnych metod treningu.

Bieg 5 km nie wymaga opisu. Po prostu Noji biegł samotnie na czele, a na drugiej pozycji Herman — równie samotnie. Daleko z tyłu Vitrinas, który, zdaje się, sprawił poważny zawód swym rodakom.

Nie ciekawszy był i bieg 200 m. Ładnowski i Sulikowski prowadzili zdecydowanie, ale po 150 m Sulikowski zesztywniał zupełnie i dał się minąć Bakunasowi.

POLAK NA OSTATNIM MIEJSCU

Sulikowski był po biegu porządnie zmachany, ale już w kilka minut potem musiał startować w skoku w dal. „Musiał" — bo w całej Warszawie nie można znaleźć skoczka, któryby miał pewne 6,5 metrów! Oczywiście, akademik nic chlubnego nie zdziałał. Zajął jedyne 4-te miejsce dla Polski.

Stosunkowo najciekawsza była może sztafeta. Jaszczuk wygrał zdecydowanie swoją stumetrówkę, Ładnowski nadrobił jeszcze ze 2 metry i Kusociński (!!) ruszył pełnym szpurtem na 300 m. Szprinter-debiutant przechodził ciężkie chwile i wydawało się, że Preisas go prześcignie, Kusy odparł jednak ostatni atak i oddał pierwszy pałeczkę, osiągając na swym odcinku 37,7 sek. Jest to niewątpliwie jego rekord życiowy. Gąssowski, który wysiłki skróconego długodystansowca oglądał z wyraźnym niepokojem — teraz westchnął z ulgą i spacerem dobiegł do mety, kończąc mecz jeszcze jednym zwycięstwem.

Tyle o panach. Panie miały przeciwniczki jeszcze słabsze. Tym nie mniej na wielkie pochwały zasługuje Słomczewska. Uzyskała ona w skoku w dal wynik 5,42! Lepiej skakała w Polsce dotychczas tylko Walasiewiczówna. Świetnie rzucała kulą Flakowiczówna, a w spotkaniu pozakonkursowym pokonała w rzucie oszczepem zdobywczynię trzeciego miejsca na Olimpiadzie Kwaśniewską!

W sumie panowie wygrali mecz w miażdżącym stosunku 105:59, a panie — 38:19

W. Trojanowski

WYNIKI

SOBOTA

100 m — 1) Ładnowski (Polska) 11,4, 2) Prejsaś (Litwa) 11,4, 3) Tęsiorowski (P) 11,5, 4) Kazlenas (L).

Skok o tyczce — 1) Mucha (P) 3.90, 2) Kluk (P) 3.70, 3) Vabalas (L) 3,63 1/2 (rekord litewski), 4) Urbijetis (L) 3.20.

Rzut kulą — 1) Gierutto (P) 15,21, 2) Jaukunas (L) 13,60 (rekord litewski), 3) Łomocki (P) 13,41, 4) Puskunitis (L) 12,93.

400 m — 1) Gąssowski (P) 50.2, 2) Bakunas (L) 52.4, 3) Mozolewski (P) 52,9, 4) Karosas (L) 58.4.

Trójskok — 1) Luckhaus (P) 14,52, 2) K. Hoffman (P) 14,38, 3) Kondrackas (L) 14,25 (rekord litewski), 4) Gontis (L).

1500 m — 1) Staniszewski (P) 3:58,2, 2) Soldan (P) 4:01,2, 3) Simanas (L) 4:06,2, 4) Czernius (L).

110 m przez płotki — 1) Sulikowski (P) 15,8, 2) Joczys (P) 15,9, 3) Komaras (L) 16.4, 4) Balczius (L) 17.

Rzut oszczepem — 1) Gierutto (P) 60,67, 2) Gburczyk (P) 58,80, 3) Tamulinas (L) 55,52, 4) Kamiczajtis (L) 54,74.

100 m — 1) Księżkiewiczówna (P) 13.2, 2) Gawrońska 13,5, 3) Vitartaite (L) 13,7, 4) Szepajtiene (L) 13,8.

Rzut dyskiem — 1) Cejzikowa (P) 36,24, 2) Skrzypnikówna (P) 32,76, 3) Vitartaite (L) 31,02, 4) Vaskelite (L) 27,68.

Sztafeta 4 x 100 m — 1) Polska (Kałużawa, Staruszkiewiczówna, Gawrońska, Książkiewiczówna) 52, 2) Litwa (Szepajtiene, Vitartaite, Zeruolite, Sirvidaite) 54,2.

NIEDZIELA.

Panowie: 200 mt. 1) Ładnowski (P) 23,4, 2) Bakunas (Ł) 23,5, 3) Sulikowski (P) 23.6 4) Preisas (Ł) 24,3, 400 pł. 1) Kaszta (P) 59. 2) Jurkowski (P) 60,4, 3) Balczius (Ł) 61,8, (4) Vabalas (Ł) 62.5; 5000 mt — 1) Noji (P) 15:16,0, 2) Herman (P) 15:45,6, 3) Vietrinas (Ł) 16:13,6, 4) Lutkus (Ł) 16:40,8; sztafeta szwedzka — 1) Polska 2:03,2, 2) Litwa 2:06.

Rzut dyskiem — Gierutto (P) 45,15 m. 2) Fiedoruk (P) 43,67, m. 3) Krisztaponis (L) 39.03, 4) Jankunas (L) 38,33 m; skok wzwyż — Komaras (L) 180 cm, 2) Kalinowski i Siemiątkowski po 170 (!), 4) Kariulis 160 cm; w dal — 1) Hoffman (P) 6,98 m, 2) Kondrackas (L) 6.67 m, 3) Slavickas i Sulikowski po 6,51 mtr.

PANIE: 200 m — Kałużowa (P) 27,9, 2) Gawrońska (P) 28 s, 3) Szepaitiene (L) 28,2, 4) Zeroulite (L) 30,1; skok w dal — 1) Słomczewska (P) 5,42 m, 2) Szepaitiene (L) 5,03 m, 3) Wenclówna (P) 4,95 m, 4) Sirvidaite (L) 4,75 m; rzut kulą — Flakowiczówna (P) 12,42 m, 2) Cejzikowa (P) 11,39 m, 3) Vitartaite (L) 10,87 m, 4) Vaskelite (L) 8,70 m.

W rzucie oszczepem poza konkursem — 1) Flakowiczówna 38.15 m, 2) Kwaśniewska - Trytkowa 37.60 m.



ŁADNOWSKI ZWYCIĘŻA
W biegu na 200 m Sulikowskiego za chwilę minie Litwin Bakunas



KOLCZYŃSKI
w roli widza w czasie meczu z Litwinami



KOMARAS
udziela autografów po swym zwycięstwie w skoku wzwyż

ŚWIĘTO W.F. W KRAKOWIE

KRAKÓW. 11.6. — Tel. wł. — W Krakowie odbyło się dziś doroczne święto WF i PW. Po mszy świętej w Katedrze Wawelskiej nastąpił przemarsz i defilada zawodników. Po południu odbyły się na stadionie miejskim zawody i pokazy z udziałem 2.000 zawodników. Mecz lekkoatletyczny reprezentacji szkolnych Chorzów—Kraków wygrał Chorzów w stosunku 72:54. Reiske uzyskał w skoku wzwyż 181,5 cm.

Na bieżniach całego kraju

TRZY ZWYCIĘSTWA ZASŁONY

BIAŁYSTOK, 11.6 — Tel. wł. — Odbyły się tutaj lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu białostockiego, w których startowało ponad 60 zawodników. Wyniki w poszczególnych konkurencjach są na ogół słabe, co jest dowodem dalszego upadku tego sportu w Białymstoku. W ogóle zawody odbywały się anormalnie, gdyż kilka torów bieżni było zajętych pod dekoracje dla przedstawienia teatralnego pod gołym niebem. A jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę samochody dekoracyjne jeżdżące po bieżni podczas zawodów możemy sobie wyobrazić w jakich warunkach odbywały się tegoroczne mistrzostwa.

Przeważnie w zawodach startowali zawodnicy klasy B i C. Najwięcej było lekkoatletów z Cresovii z Grodna, którzy też zajęli najwięcej pierwszych miejsc.

Zasłona biegał 100 i 200 m i skakał w dal uzyskując słabe wyniki 11,4 — 23,2 i 6.55. Zasłona nie wysilał się zbytnio nie mając konkurencji. Jedynie w sztafecie kombinowanej Białegostoku na ostatniej zmianie pobiegł wspaniale. W skoku o tyczce Grohman (Strzelec Białystok) ustanowił nowy rekord 3,40.

Wyniki przedstawiają się następująco: 100 m — Zasłona 11,4, 2) Zienkowski 12,2. 200 m — Zasłona 23,2, 2) Burzyński (WKS Grodno) 25.

400 m — Kozłowski (Cr.) 56,8, 2) Szkot 58,9, 800 m — Sołowiej (Sokół) 2,10, 2) Raczkowski (Cr.) 2,11. 1.500 m — 1) Raczkowski 4:38,8, 2) Kujawiński (Cr.) 4:44,6. 5.000 m — Półtorak 16:20, 2) Herman (WKS Grodno) 16:58,4, 4x100 — sztafeta kombinowana Białegostoku 46,6, Cresovia 46,8. Skok w dal — Zasłona 6,55, Kaliszewicz (Cr.) 6.32; wzwyż: Maciukiewicz, Felski i Marcinkiewicz (Cr.) wszyscy 1.66; Tyczka: Grohman 3.40, Felski 3,30, trójskok: Marcinkiewicz 12,18, Kaliszewicz 11,92, dysk: Sawicki 37.40, Smyła 35.15, kula: Tomczyk (Cr.) 13,12, Ichilczyk (Cr.) 11,80, oszczep: Marcinkiewicz 47.60.

Panie: 60 m: Subotnikówna 8,7, 100 m: Subotnikówna 14,6, 4x100 m: Makabi 59, w dal: Daszutówna-Zimnochowa po rocznej przerwie 4,64, 2) Subotnikówna 4,55, wzwyż: Daszutowna 1,31, Ednentówna 1,31, kula: Woronecka 8,74, dysk: Woronecka 28,95, oszczep Nachtmanówna 27.18.

SŁABE WYNIKI WE LWOWIE

LWÓW, 11.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego klasy A i B wypadły nadspodziewanie słabo. W pierwszym rzędzie wpłynął na to silny upał, który szczególnie w niedzielę przed południem dał się mocno we znaki. Ponadto obsada mistrzostw w przeciwieństwie do lat poprzednich wyraźnie nie dopisała. Na starcie zabrakło Kucharskiego, nie biegali również Haspel, Garncarz, a niektóre konkurencje obesłano tak słabo, że startowało zaledwie po 2 zawodników.

Wyniki był też nieszczególne, w niektórych konkurencjach nawet gorsze niż na rozegranych przed trzema dniami mistrzostwach klasy B. Stosunkowo najlepiej wypadł jeszcze Danowski, startujący po raz pierwszy w barwach Lechii. Wyróżnić jeszcze należy Niemca, który jak zwykle startował w kilku konkurencjach, osiągając specjalnie dobry wynik w skoku wzwyż.

Mistrzostwa upłynęły pod znakiem całkowitej przewagi lekkoatletów Pogoni, którzy zajęli zdecydowanie pierwsze miejsca. W klasie A Pogoń uzyskała 75 punktów, podczas gdy drugi z kolei AZS zdobył zaledwie 19. Trzecie miejsce zajął Sokół Macierz, 4) KPW Lechia, 5) Junak, 6) Czarni.

Wyniki w tej klasie były następujace: 100 m: 1) Danowski (Lechia) 10,8, 2) Orlewicz (Pogoń) 11,6. Kula: 1) Romaniszyn (Sokół) 11,99. 400 m — 1) Orlewicz 52,7. 1.500 m: 1) Korzeniowski (P) 4:11,8, 2) Borus (P). Skok w dal: 1) Bochaniewicz (AZS) 6,31. 110 m przez płotki: 1) Niemiec 16. Dysk: 1) Styrna (J) 37,83, skok wzwyż — 1) Niemiec 1,82, 2) Semkowicz (S) 1.77. Sztafeta 4x100 — 1) Pogoń 46, 2) AZS. 200 m: 1) Danowski 23,4, 2) Drużbiak (P). Oszczep: 1) Hoffman (AZS) 49,06. 5.000 m: 1) Nowacki (L) 16:17,2. Trójskok: 1) Cisło (P) 12,75, 2) Niemiec. Tyczka: 1) Maniak (P) 3,08. 400 m płotki: 1) Niemiec 62,8. 800 m: 1) Korzeniowski (P) 2:03,3. Sztafeta 4x400: 1) Pogoń 3:46,8.

W ogólnej punktacji klasy B pierwsze miejsce zajęła Pogoń 76 punktów przed Lechią 30 punktów, Junakiem 19 punktów, 4) AZS, 5) Czarni, 6) Sokół.

Wyniki techniczne: 100 m — Pobierzynów (Junak) 11,9. Kula — Będkowski (J) 10,72, 400 m — Lenartowicz (P) 57.4. 10 km — Lempert (Pogoń) 36:51,5, 1500 m — Pietrzak (P) 4:51,2, skok w dal — Świstacki (AZS) 6.20, 110 m przez płotki — Gieruła (J) 19,9, dysk — Cieśliński (P) 31,61, skok wzwyż — Zapletal (Sokół) 1:62. Sztafeta 4x100 Pogoń 42, 200 m — Pobierzynów 25,2, oszczep — Ciupryk (S) 38,02, 5 tys. m — Strassberger (P) 18,32, trójskok — Martyniuk 11,84. Tyczka — Nachl (Dror) 2,60, 400 m płotki — Jazgar (Lechia) 1:07,8. 800 m — Ilukiewicz (P) 2:16, sztafeta 4x400 — Pogoń 4:00,9.

UCZNIOWIE BIEGAJĄ

TORUŃ, 11.6. Tel. wł. — Rozegrane w Toruniu mistrzostwa lekkoatletyczne szkół średnich przyniosły cały szereg dobrych wyników. W biegu na 100 m Matz (gimn. Kopernika) uzyskał czas 11,8. W skoku w dal Gołębiowski (gimn. kupieckie) 6,14. W rzucie dyskiem Lauer (filia gimn. Kopernika) 37.49. Rzut oszczepem Geller (liceum budowlane) 46.75. 4x100 m Liceum Budowlane 47,9. Bieg 1500 m wygrał poza konkursem Olszewski (Pomorzanin) w czasie 4.30. W rzucie kulą 5-cio kilogramową Makowski (Lic. Budowlane) uzyskał wynik 14,56.



BROM ZDEJMUJE PIŁKĘ Z NOGI ARTURA
na meczu krakowskim Ruch — Wisła 1:0

Raid automobilowy ruszył z Warszawy

Pierwsze próby i pierwsze wypadki

LWÓW. 11.6. W niedzielę rano rozpoczął się w Warszawie 12-ty międzynarodowy raid Automobilklubu Polski, odbywający się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza. Raid potrwa do 18 bm. i obejmuje cztery etapy łącznej długości ok. 4.500 km. Pierwszy etap prowadzi z Warszawy przez Chrzanów, Kraków, Nowy Sacz i Lwów do Kowla, a stamtąd do Brześcia n. Bugiem i z powrotem do Warszawy. Długość etapu wynosi 1.449 km.

Zaparkowane od soboty wozy w parku samochodowym na Polu Mokotowskim zostały udostępnione dla kierowców na 30 min. przed sygnałem odjazdu pierwszego samochodu. Przed wyruszeniem odbyła sie w parku próba rozruchu silnika, która polegała na tym, że kierowcy, którzy na dany sygnał uruchomili silniki w ciągu 20 sek., zostali nagrodzeni pięcioma punktami dodatnimi. Silniki musiały jednak pracować na postoju bez przerwy co najmniej przez 30 nastepnych sekund.

Rozruszanie silnika odbyło sie tzw. rozrusznikiem elektrycznym, gdyż rozruszanie korbą, lub innym sposobem obciążało wóz punktami karnymi.

Po próbie rozruchu silnika samochody zostały przeprowadzone przez kierownictwo zawodów grupami w kolejności numerów startowych i klasami na miejsce próby szybkości płaskiej, która odbyła sie na szosie piotrkowskiej. Próba startu z miejsca z silnikami w ruchu odbyła się z pełną obsadą samochodu, przy czym każdy samochód szedł przez półtora kilometra w rozbiciu, po czym odbyła się właściwa próba szybkości na dystansie jednego kilometra.

Potem nastąpił właściwy start do wielkiego raidu.

Dość niezwykłemu wypadkowi uległ pod Częstochową zawodnik czeski Formanek, jadący na Aero 30. Mianowicie na szosie znalazło się stado kur, jedna z nich na widok pędzącej maszyny wzbiła się w powietrze i siła rozpędu zbiła przednią szybę, której odłamki poraniły lekko Formanka.

Około godz. 17.30 poczęły przybywać do Lwowa pierwsze samochody raidowe, które zostały zaparkowane na ul. Marszałkowskiej obok gmachu Uniwersytetu J. K. Wszyscy zawodnicy zatrzymali sie we Lwowie na cztery godziny, po czym wyruszyli drogą na Zbaraż, Kowel i Brześć n. Bugiem z powrotem do Warszawy.

Oficjalne wyniki próby szybkości

Nr wozu	Kierowca	punktów
	Kl. I	
4	Szachowski Skoda	86,5
9	Vestidello Fiat	84,9
8	Szypuła Fiat	84,6
	Kl. II	
37	Tarnawa Aero (najlepszy czas dnia)	104,9
15	Polturak Lancia	101,3
16	Borowik Lancia	94,6
	Kl. III	
43	Pronaszko	93,7
45	Dzierliński	92,4
42	Krzeczkowski	90,5
	(wszycy na Renault)	
	Kl. IV	
52	Marek	103,4
50	Kuncewiczowa	101,8
53	Mazurek	100,08
	(wszyscy na Chevroletach)	

WYŚCIG NA KALENBERGU

WIEDEŃ, 11.6. — Tel. wł. — Automobilowy wyścig górski na Kalenbergu pod Wiedniem wygrał Lang (MB) z szybkością 106,8 kmg, przed Müllerem (AU), Brauchitschem (MB) i Stuckiem. W kategorii motocykli triumfował we wszystkich klasach DKW. Najlepszy czas miał Nowotny — 91,5 kmg.

2-DNIOWY RAJD PKM.

W sobotę i niedzielę przeprowadzona dwudniowy raid motocyklowy klubu PKM, na dystansie około 280 klm. Raid podzielono na dwa etapy, pierwszy — nocny 130 klm. (20 klm. terenu), drugi — dzienny (niedziela) 250 klm. (50 klm. terenu). Ze względu na znaną trudną sytuację sportowego motocyklizmu, raid ten zasługuje na specjalne podkreślenie. Jest to pierwsza raidowa impreza motocyklowa rb., z serii imprez większych. Szosowo - terenowy raid ten zastępuje słynne doroczne raidy PKM-u, organizowane pod nazwą „raidów dokoła województwa warszawskiego.

Zgłosiło się tym razem 24 uczestników, ukończyło ją 16. Startowali: Kat. do 130 ccm. jedyna tu zgłoszona maszyna Moj — wycofana. Kat. do 200 ccm.: Potajałło (Tornax), Krassowski (TWN). Kat. do 250 ccm.: Kubiak Stefan (Rudge), Jurkowski (Rudge), Pełkowski (NSU — Łódź). Kat. 350 ccm.: Sigalin (DKW), Nahorski (TWN), Czarkowski (DKW). Podgórski (DKW). Kat. 500 ccm: Flicker (Sunbeam). Kat. ponad 500 ccm.: Blank Różewicz, Nodzyński, Szotarski, Andrzejewski, Kubiak Mieczysław — wszyscy na Sokołach. Skarżyński z Poznania na BMW.

Z wózkami ponad 600 ccm.: Uściński (Sokół 1000), Czudnenko (BMW 750), do 600 ccm.: Roupert (Zündapp), Michałkiewicz, Kostrzewski, Szałkiewicz — na Sokołach.

Wyniki próby terenowej szybkości, dystans 4 5 klm.: Nahorski — 4:43, 2 Michałkiewicz— 4:57.5; Kostrzewski — 5:5 0.

Złote medale otrzymali: Potajałło, Jurkowski, Nahorski Roupert, Michałkiewicz, Kostrzewski, Uściński. J.J.M.

Na pływalni

PŁYWACY NA JUBILEUSZU ŁKS

ŁÓDŹ 11.6. — Tel. wł. — Jubileuszowe zawody pływackie ŁKS miały przebieg interesujący, choć część zapowiedzianych zawodników między in. Bocheński, Gumkowski, Jastrzębski i Rudzisz oraz Jugosłowianin Eiherl — nie przyjechali. Ciekawy był pojedynek na 100 m st. klas. pań między Szumiłowską z Sokoła poznańskiego a Kowalską. Dopiero na finiszu Szumiłowska wywalczyła metr przewagi. Na ogół były to zawody pokazowe, gdyż za mało w nich było akcentów walki.

50 m dowolny: Jeżak (ŁKS) 37,8, 100 m dow.: Karpiński (AZS) 1:07,4, 200 m dow.: Kubiak (Sokół Bydgoszcz) 3:01, 2) Rabek (AZS) 3:02, 100 m klas.: Mazner (AZS) 1:25,4. 2) Zbyszewski (ŁKS) 1:27,8, 100 m grzbiet.: Bystron (AZS) 1:22,2. 3x100 zmienny: 1) AZS 4:03,1, 2) Znicz 4:12,1. 100 m dow. pań: Kaczorowska (ŁKS) 1:38, 100 m klas. pań: Szumiłowska 1:41,2. 100 m grzbiet. pań: Nehringowa (ŁKS) 1:50,7. 50 m klas. juniorów: Konikowski (ŁKS) 0:40,6. 100 m klas. juniorów: Fortuni (Makabi) 1:37,7.

Pokazowy mecz piłki wodnej AZS — ŁKS zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 7:0.

UCZNIOWIE NA PŁYWALNI

LUBLIN. 11.6. — Tel. wł. — W ramach dni Lublina i Lubelszczyzny odbyły się na miejskiej pływalni W.F. i P.W. mistrzostwa miejscowych szkół średnich.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce przypadło Gimnazjum Staszica — 101 pkt. przed Gimnazjum Vetterów i Mechanicznym. Na uwagę zasługuje wynik młodego Koseckiego z gimn. Staszica, który przepłynął 100 i 200 klas. w czasach 1:31,08 i 3:25,02. (hr)

45,05 dyskiem

KATOWICE, 11.6. — Tel. wł. — W Świętochłowicach odbyły się mistrzostwa juniorów Śląska. Na 150 zawodników zgłoszonych stanęło na starcie 120.

Wyniki były następujące: 100 m — Świdergol 11,1, 300 m: Wylężol (Dąb) 39.7, 80 m płotki: Grzelak (Sokół Krywałd) 12,5, 1500 m: Szmigiel (Z.S. Bielsko) 4:29,5. 4x100 m Sokół Krywałd 47, 4x200 św. Strzelecki Bielsko 1:42. Skok w dal — Świdergol 5,96. Skok wzwyż — Soger (ATS Czeladź) 1,60. Tyczka — Jonson 3.20. Kula — Szczotka (ZS Bielsko) 2,78. Rzut dyskiem — Wałach (S. G.) 33,65. rzut młotem Gałuszka (Dąb) 34,32.

Poza tym startowali znani zawodnicy śląscy. Na 5 tys. metrów zwyciężył Karwowski (KPW Katowice) w czasie 15.25. Karwowski biegł w czasie szalonego upału. Skok o tyczce Schneider 3.70. Rzut dyskiem: Prasał (Z. S. Katowice) 45.05. Rzut kulą: Prasał 14,46. Trójskok: Noras (S) 13,52.

W ogólnej punktacji mistrzostw lekkoatletycznych śląska pierwsze miejsce zajął Sokół Krywałd 457 punktów, 3) Stadion Chorzów 445 p. 4) Pogoń Katowice 227 punktów.

REKORD POLSKI JUNIORÓW

ŁÓDŹ, 11.6. — Tel. wł. — Doskonały na zybek wykazały dzisiejsze mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, na których padło szereg rekordów okręgowych m. in. rekord Polski juniorów. W skoku o tyczce Doroba z Wimy który w czwartek przekroczył 340 cm dziś skoczył 351 cm. 60 i 100 m: Abramowiec (WIMA) 7.2 i 12. 300 — Składniewski (WIMA) 1:13.6 (n. rek. okr.). 1500 — Chruściński (Z) 4:33,4 (rekord). Kula 5-cio kilowa — Leśniak (WIMA) 13.35. Dysk — Smażyński (WIMA) 31,72 (rek. okr.). Oszczep (800 gr) Matzke (UT) 48,62 (r. okr.). W dal: Abramowiec (WIMA) 586, wzwyż Maliński (KE) 160. Tyczka — Doroba (WIMA) 351. Młot — Kubka (WIMA) 37,37. 4x100 — WIMA 35,6 i 1:44,6.

Mistrzostwa zakończyły się wielkim sukcesem WIMY, która zdobyła ogółem 151 punktów, przed Unią 70 i Touring 56 punktów.

MISTRZOSTWA RADOMIA

RADOM, 11.6. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne podokręgu radomskiego odbyły się w Radomiu. W zawodach wzięły udział Unity i KSZO Ostrowiec, KS Strzelec Ostrowiec, Proch Pionki, Granat Skarżysko, SKS Starachowice, KS Broń jako gospodarz. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął KS Broń 262 pkt., przed KSZO Ostrowiec 146 pkt. Jednym z najlepszych wyników był rzut dyskiem Poniatowskiego z KS Strzelec Ostrowiec, zajął pierwsze miejsce z czasem 34:36.

BYDGOSZCZ, 11.6. Tel. wł. — Bydgoskie gimn. kupieckie rozegrało mecz lekkoatletyczny z miejscową szkołą przemysłową, zakończony zwycięstwem tej ostatniej 72:69. Z osiągniętych wyników należy podkreślić rzut dyskiem Mańkowskiego 40:10, kula Masłowski — 12.91, 1500 m Sobucki 4:45.6.

Ciężko wywalczone zwycięstwa Polaków

na mistrzostwach tenisowych Francji

PARYŻ. 11.6. — Tel. wł. — Niedziela była ciężkim dniem dla Polaków. Wyszli co prawda, zwycięsko z walk, które stoczyli, ale musieli dać z siebi wszystko i forma ich pozostawiała wiele do życzenia. Poza tym ani Jędrzejowska ani Tłoczyński nie lubią grać na centralnym korcie, który jest dla nich za wolny i do którego otoczenia nie mogą się przyzwyczaić.

Pierwszy na kort wchodzi Tłoczyński. Przeciwnik jego Abdesselam, młody Algierczyk, który wyeliminował w ubiegłym roku Spychałę, zrobił ostatnio kolosalne postępy i z drugiej serii awansował na siódmą rakietę Francji. Zresztą jego pięcioseto we zwycięstwo nad mistrzem Holandii van Swolem jest tego dostatecznym dowodem.

Pierwszego seta rozpoczyna Polak dobrze, prowadząc 2:0, ale następnie zwalnia tempo, co wykorzystuje momentalnie Francuz by zdobyć prowadzenie 3:2, 4:3. Tłoczyński jeszcze raz wyrównuje, ale Abdesselam podchodzi ciągle do siatki i zabija wszystkie piłki, nieumiejącego go minąć Polaka i seta rozstrzyga na swoją korzyść 6:4.

W drugim secie Francuz zaczyna pa skudzić, to też wkrótce Polak prowadzi 4:0 i 5:1. Myślimy, że więcej gemów już nie odda, ale Francuz skupia się, gra bardzo inteligentnie i wyciąga gem za gemem. Przy stanie 5:3 ma Tłoczyński trzy setbole, a mimo to przegrywa gema, by wreszcie wygrać seta 6:4.

W trzecim secie decyduje się wreszcie mistrz Polski na przejście do ofenzywy, a że i piłki serwisowe zaczynają mu wychodzić, rezultatem tego jest nieoddanie ani jednego gema i skończenie tej partii przy pierwszym setbolu.

Po przerwie, podczas której deszcz uczynił kort jeszcze bardziej wolnym, Tłoczyński zdobywa dziesiątego gema z rzędu i prowadzi 3:0. Wydaje się że parę minut mecz będzie skończony. Tymczasem Abdesselam, któremu w międzyczasie Lacoste kazał atakować crossami bekhend Tłoczyńskiego i chodzić potm do siatk, zaczyna stosować ten system, który okazuje się nadzwyczaj skuteczny. bo Polak ani rusz nie może go minąć. Wszystkie prawie passing shoty pozbawione są precyzji, loby są za krótkie, to też Francuz kończy bezapelacyjnie piłki i wyciąga na 1:3, 2:4 i 4:4. Od tego momentu gracze zaczynają przegrywać swoje serwisy. Tłoczyński zawsze prowadzi, ale mimo że sytuacja taka trwa do stanu 8:8, nie ma on ani jednego meczbolu. Nareszcie prowadząc 9:8 Polak ma ze swego serwisu 40:0. Pierwszego meczbola zaprzepaszcza w dziecinny sposób, lecz przy drugim kończy efektownie, 10:8.

Francuzi liczyli w skrytości na sukces ich młodej nadziei. Świadczyć o tym może wielki czteroszpaltowy tytuł w wieczornym wydaniu Paris Soir, obwieszczający zwycięstwo Polaka. A przecież dużo większą sensacją było dziś wyeliminowanie przez parę belgijską Geelhand Van der Synde — faworytów mistrzostw, francuską parę Bolelli, Lessueur.

Jako drugie spotkanie na głównym korcie rozegrany był mecz o miejsce w półfinale między Jędrzejowską a Halff. Jędrzejowska w sobotę pokonała Francuzkę Speranza-Wyns 6:1, 6:0. Halff. klasyfikowana na czwartym miejscu pokazała grę bardzo ładną i inteligentną. Pierwszy set zaczyna sie i kończy niefortunnie dla Polki. Jędrzejowska podaje i serwis swój przegrywa na sucho. A że nadal źle serwuje, więc wkrótce przeciwniczka prowadzi 3:1 i 4:2. Polka wyrównuje, lecz dwa następne gemy przegrywa, mimo że w dziewiątym prowadziła 40:0.

W drugim secie jednak sytuacja się zmienia kompletnie. Mistrzyni Polski tym razem zaczyna od wygrania swego serwisu na sucho, by po paru minutach prowadzić 4:0 i 5:1. Halff zdobywa jeszcze jednego gema, aby następnie przegrać na sucho i jest 6:2. Po krótkiej przerwie rozpoczyna się ostatni set podczas mżącego ciągle deszczu. Jędrzejowska jakby odzyskała zaufanie do własnych sił, atakuje nadal swą najlepszą bronią, którą są dropshoty i długie wyrzucające z kortu piłki i prowadzi 3:0. Francuzka jednak zaczyna teraz grać va banque, a że wszystko jej sie udaje, więc wyciąga na 2:3, 3:4 i 4:5. Zaczynamy się już niepokoić o wynik meczu, który już dawno powinien być skończony. Niepokoimy się tym bardziej, że w dziesiątym gemie prowadzi Halff 30:0. Jędrzejowska jednak zdobywa trzy piłki i przy pierwszym meczbolu kończy gema. Odetchnęliśmy. Decydujący set wygrany jest 6:4.

Jakby nagrodą za nadszarpnięte nerwy publiczności polskiej był mecz Jędrzejowskiej z Baworowskim przeciw entencie holendersko - belgijskiej: Rollin Couquerque. Beelhand. To spotkanie rozegrali Polacy wspaniale. Nie popełniali najmniejszych błędów, toteż nic dziwnego, że odnieśli łatwe zwycięstwo w stosunku 6:1, 6:2. W pierwszym secie oddali jednego gema przy stanie 5:0, a w drugim oddali dwa pierwsze, by zdobyć sześć kolejnych, przy czym ostatniego wyciągnęli z 0:40. Teraz wpadają na doskonałą koalicje francuską Pannetier, Journu, z którą jednak, jeżeli będą grać tak jak dzisiai, powinni wygrać.

Do najciekawszych gier dnia dzisiejszego należały walki Amerykanów w grach podwójnych: Riggs, Cook pokonali Palladę, Rogersa 7:5, 7:5, 2:6, 6:4, a Harris, Mc Neill — Gentiena i Boussusa 6:3, 6:3, 4:6, 11:9.

J. G.

CIEKAWSZE WYNIKI.

Destremau — Pelizza 8:6, 6:1, 6:3, Rugg —Glasser 6:3, 3:6, 6:4, 6:3. Mitic — Langanay 7:5, 6:1, 3:6, 6:3. Abdesselam — van Swol 4:6, 6:3, 3:6, 6:4, 6:3. Asbath — Galleppe 6:1, 6:4, 6:1,. Szygeti — Wilde 8:6, 3:6, 6:3, 6:3. Mc Neill — Jamain 6:2, 6:1, 6:0. Gabory — Lacroix 6:2, 9:11, 6:3, 6:0. Rogers — Pallada 6:4, 6:3, 6:0 (!)

Panie: Kleinadel — Morel Delville 6:3, 6:1. Mathieu — Barbier 4:6, 6:0, 6:1. Halff — Jarvis 6:4, 6:1. Lebailly — Florian 6:1, 6:4. Panetier — Rollin Couquerque 7:9, 6:2, 6:2. Fabian — Simon 4:6, 7:5, 6:1.

nadei.

JACOBS W FORMIE

Na turnieju w Birmingham Helen Jacobs pobiła łatwo w półfinale Round, a w finale Lizane 6:2, 6:3. Jacobs trenuje bardzo poważnie — w czasie meczu Anglia — Francja nie popatrzyła nawet na przebieg walk, ale udała się na boczny kort i pracowała z Maskellem.

W finale panów Kho Sin Kie pobił Tanacescu 1:6, 7:5, 6:2.

Świetny start Jędrzejowskiej

Paryż, w czewcu

— Jeśli będziesz dalej grała tak jak dzisiaj — powiedział do Jędrzejowskiej Pierre Gillou po meczu naszej mistrzyni z Goldschmidt — to masz w kieszeni Paryż, Wimbledon i Forest Hills.

Serwis był istotnie bez zarzutu, nie zdarzył się p. Jadzi ani jeden doublefaute. Zabójczy draiw „siedział“ w samym rogu, a i z bekhendu spadały piłki tam, gdzie współprac mózgu z ręką kazała. Liczne z matematyczną dokładnością grane „dropszoty“ ściągały przeciwniczkę do siatki, która potem tylko przyglądać się musiała, jak piłka przelatywała obok niej, ale poza zasięgiem jej ramion.

Wynik meczu 6:2, 6:1.

A proszę nie zapominać, że Goldschmidt jest tennisistką b. wartościową i w klasyfikacji stale znajduje się wśród pierwszej piątki.

Pozwolimy sobie jeszcze podać opinię o meczu Jędrzejowska — Goldschmidt sprawozdawcy „Paris-Soir'u“.

— Wiedzieliśmy oddawna — czytamy — że mistrzyni Polski Jędrzejowska jest bardzo silna. Ale nigdy jeszcze nie widzieliśmy by na początku turnieju grała z takim zapałem z takim dynamizmem i z takim poczuciem swej wyższości.

Był to nieprzerwany popis wspaniałych zagrań, wobec których odważna i waleczna rywalka, spełniać musiała rolę ofiary. W dwuch setach, prowadzonych w kolosalnym tempie, bez chwili słabości i bez najmniejszego błędu, Jędrzejowska w ciągu pół godziny zakwalifikowała się do drugiej rundy.

Wśród panów, do najciekawszych spotkań dzisiejszych zaliczyć trzeba pojedynki: Mitic — Bolelli, zakończony zwycięstwem Jugosłowianina w czterech setach, Szigeti — Wilde, w którym Węgier wykazał dużą wyższą nad Anglikiem, niespodziewane było wyeliminowanie w 3 setach Lesueura przez Belga Geehlanda.

Dziś po raz pierwszy wystąpił faworyt turnieju Riggs. Pokonał on nie bez trudu Francuza Journu 6:4, 8:10, 6:4 i 6:4. Albo się maskuje, albo mu się niechciało wysilać, albo jest przereklamowany. W każdym razie w dzisiejszej formie nie wygra ani Paryża, ani tymbardziej Wimbledonu. Ale nie zapominajmy, że był to jego pierwszy mecz, że już w następnym zagrać może zupełnie inaczej i spodziewamy się tego po nim. Kilkakrotnie dał próbkę swych umiejętności, wykazał, że jest młodym coprawda talentem, ale talentem z którego wkrótce może wyrosnąć mistrz świata i godny następca Tildenów, Vinesów i Budgeów.

J. Gryż.

K.P.W. Poznań przepada w eliminacji

do mistrzostw Polski piłki ręcznej

POZNAŃ. 11.6. — Tel. wł. — Półfinały mistrzostw szczypiorniaka panów w Poznaniu przyniosły dużą niespodziankę w postaci wyeliminowania do tychczasowego mistrza Polski poznańskiego KPW. Już pierwszy dzień zakończył się sensacją: ŁKS pokonał KPW. Łudzono się, że jest to tylko przypadek — chwilowa niedyspozycja KPW. Okazało się, że było inaczej. Kolejarze przez cały turniej grali słabo, zbyt długo przetrzymywali piłkę, za dużo kombinowali i dlatego do finału mistrzostw Polski nie weszli.

Zwyciężyła bezwzględnie najlepsza drużyna. Pogoń katowicka, która grała szybko i skutecznie i nie przegrała żadnego meczu. Miłą niespodziankę sprawił ŁKS nie wykazując w pierwszym meczu turnieju żadnego respektu dla dwukrotnego mistrza Polski. Najsłabszą drużynę była Garbarnia krakowska, która widząc w sobotę swoją beznadziejną pozycję, oraz mając kontuzjowanych kilku graczy, których nie miał kto zastąpić, zrezygnowała z niedzielnego spotkania z ŁKS i oddała mu punkty bez gry.

Wyniki spotkań były następujące:

ŁKS — KPW Poznań 8:7 (4:4). Łodzianie zwyciężyli zasłużenie. 5 bramek strzelił Grubert, 2 Bujnowicz i jedną Miller. Dla KPW: Franciszek Szymura 2, Florian Grzechowiak, Jarczyński, dr Kasprzak, Lange i Łój po jednej.

W drugim meczu Pogoń katowicka pokonała krakowską Garbarnię 8:2 (3:0). 3 bramki strzelił Piechula, po 2 Barisz i Dyrna oraz jedną Kazek. Dla Garbarni: po jednej bramce uzyskali Klibacki II i Russe.

W drugim dniu Pogoń zwyciężyła ŁKS 9:5 (6:1). Dla zwyciezców bramki zdobyli: Szulik 4, Piechula I 2. Baroś, Kazek i Piechula II po jednej. Dla łodzian: Grubert 2, oraz Bujnowicz, Miller i Witek po jednej.

KPW pokonał Garbarnię 17:0 (7:0). Drużyna krakowska miała trzech zawodników kontuzjowanych, co częściowo tłomaczy tak wysoką przegraną. Bramki dla kolejarzy zdobyli: Florian Grzechowiak i Franciszek Szymura po 6, Jarczyński 2, oraz Fielik, dr Kasprzak i Lange po jednej.

Ostatnie spotkanie rozegrane w niedzielę przyniosło zwycięstwo Pogoni katowickiej nad poznańskim KPW 7:4 (4:3). Pierwsza połowa była mniej więcej wyrównana, a KPW nawet kilkakrotnie prowadził. Po przerwie inicjatwę przejęli katowiczanie i zwyciężyli zasłużenie. Bramki dla Pogoni zdobyli: Klukowski i Piechula II po 2, Dyrna. Kazek i Szulik po jednej. Dla KPW: Florian Grzechowiak 2, Jarczyński i Franciszek Szymura po jednej.

W WARSZAWIE — DWA AZS-y

Półfinał warszawski mistrzostw szczypiorniaka zakończył się niespodziewanym wyeliminowaniem Pola Zachodniego z Chorzowa, wicemistrzowskiej drużyny Śląska. Chorzowianie okazali się jednak zespołem słabym, przy czym beznadziejnie grała obrona.

Najlepiej wypadł AZS warszawski, zawdzięczając oba zwycięstwa przede wszystkim bramkarzowi Kopciowi i napastnikowi Kowalskiemu.

Lwowiacy zaprezentowali się zupełnie nieźle, pomimo braku Palmowskiego i bramkarza Janasa,

Wyniki spotkań:

AZS Warszawa — AZS Lwów 6:3 (4:3). Bramki: Kowalski 4, Twardo i Kotowski po 1; dla Lwowa — Pławczyk, Kowalenko i Siwek po 1. Gra była zupełnie wyrównana, a zaważyła na wyniku wspaniała forma Kopcia. U lwowiaków wyróżniła się obrona i Pławczyk w ataku a b. słabo grał Kowalenko

AZS Lwów — Pole Zachodnie 9:8 (4:1). Bramki: Haspel 5, Pławczyk i Kowalenko po 2; dla Pola — Lempke 5, Tomasz 2 i Libera 1. Nieznaczne ale zasłużone zwycięstwo lwowiaków, u których dobrze wypadł cały atak. Chorzowianie słabo strzelali.

AZS Warszawa — Pole Zachodnie 13:7 (6.3). Bramki Kowalski 9, Kotowski 2. Kulesza i Troszczyński po 1; dla Pola — Tomasz i Libera po 2, Lempke, Piasecki i Szmaiduch po 1. Wysoka przewaga AZS, wobec słabej gry obrony i pomocy Chorzowian, których atak był przez defenzywę gospodarzy b. dobrze kryty.

Sędziował nieszczególnie wszystkie mecze p. Sawoniak (Warszawa). Ogólny poziom spotkań nie stał na wysokim poziomie, za dużo było krzyku i kłótni między graczami. (j.j)

Rewia wioślarzy stolicy

Przesilenie jakie ostatnio przeżył Warszawski Komitet Międzyklubowy nie pozostało można powiedzieć bez wpływu na działalność sportową wioślarstwa warszawskiego. Prezes p. Bernatowicz zrezygnował, obaj wiceprezesi ustąpili, poszczególne kluby zbyt mało interesowały się stroną organizacyjną w wioślarstwie warszawskim toteż efekt tego wszystkiego może być naprawdę nieciekawy.

Jako całość regaty choć organizacyjnie bardzo sprawne jednak sportowo przedstawiały się o wiele mniej ciekawie od rozegranych w ubiegłą niedzielę mistrzostw akademickich.

I tym razem najpoważniejsze sukcesy odniósł AZS warszawski, zdobywając w biegu głównym ósemek nagrodę prezydenta m. st. Warszawy po bardzo zaciętej walce przed Yacht. Klubem Warszawa. U pokonanych mimo przegranej można było zauważyć tak wiele cech dodatnich że załoga ta może liczyć jeszcze na nie jeden sukces. Zwycięzcy pokazali się z jak najlepszej strony choć strona techniczna wioślarki jeszcze nie została przez załogę całkiem opanowana no i finisz wychodzi jakoś niebardzo.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Bieg 1. ósemki młodszych — bieg unieważniony z powodu kolizji w torze i zostanie powtórzony w sobotę, którą spowodowała motorówka, jak informują, podobno komisarza policji wodnej co nabiera specjalnie ciekawego posmaku. Organizatorzy regat stale narzekają na przeszkadzanie ze strony żaglówek, motorówek, kajaków itp., proszą policję o pilnowanie, a jak tu pilnować kiedy sam pan komisarz właśnie jedzie na spacer.

Bieg 2. Czwórki pań 1 miejsce AZS z dużą przewagą.

Bieg 3. Dwójki półwyścigowe podwójne nowicjuszy: 1) KW „Wisła“ W-wa.

Bieg 4. ósemki nowicjuszy KW Syrena przychodzi do mety pierwsza, jednakże ze względu na przekroczenie regulaminowe do chwili wyjaśnienia ich nagrodę otrzymuje AZS. O ile jednak wioślarze Syreny klasyfikowoni przez PZTW jako młodsi zostaną uznani za nowicjuszy nagrodę otrzyma Syrena.

Bieg 5-ty. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Syrena, 2) AZS.

Bieg 6. Czwórki nowicjuszy 1) AZS z dużą przewagą przed WKS Grodno. z

Bieg 7-y. ósemki seniorów: 1) AZS czas 6.42 sek. 2) OYK czas 6.42.45 sek.

Regaty zakończyły się uroczystością rozdania nagród na przystani WTW.

OBRADY BOKSERÓW ŚLĄSKICH

KATOWICE, 11.6. Tel. wł. — W sali konferencyjnej śląskiego ośrodka WF i PW w Katowicach odbyło się walne zebranie śląskiego OZB. Ustępujący zarząd otrzymał absolutorium jednogłośnie, a obrady toczyły się w bardzo harmonijnym nastroju. Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: prezes mec. Strzelczyk, wiceprezesi sędzia Kurlus, red. Nogaj, Sadłowski, przewodniczący wydziało sportowego Kulig, kapitan sportowy — Wende. M. in. uchwalono wnioski na walne zebranie PZB, by powrócić do dawnego systemu mistrzostw indywidualnych oraz by skasować mistrzostwa drużynowe, a wprowadzić zamiast nich spotkania okręgowe o puchar PZB.

PIERWSZE REGATY W BYDGOSZCZY.

BYDGOSZCZ, 11.7. Tel. wł. Na torze regatowym w Brdyujściu odbyły się propagandowe regaty wioślarskie p.n. „Otwarcie sezonu“. Piękna pogoda przyczyniła się do licznej frekwencji, tym więcej że program regat obejmował biegi eliminacyjne klubów bydgoskich do meczu Poznań — Bydgoszcz, który odbędzie się na jeziorze witobelskim w niedzielę dnia 2 lipca, b.r.

Wyniki ósemki półwyścigowe nowicjuszy: I Frithjof 6,57, II BTW 6,58,2, czwórki półwyścigowe nowicjuszy 1) Kolejowy KW II 8:06.

Czwórki: 1) mistrzowska osada Kolejowego KW w czasie 6:45,2 przed osadą BTW 7:03,8. Czwórki młodszych: I Policyjny KS. 6:53, II Kolejowy KW 7:17,8. Czwórki nowicjuszy: Frithjof 7:31,8. Czwórki półwyścigowe dla wioślarzy startujących po raz pierwszy:: I Policyjny KS 7:28, II BTW 7:35, III Kolejowy KW 7:38.

GOTSZALK MISTRZEM POMORZA

TORUŃ, 11.6. — Tel. wł. — Po dwu dniach rozgrywek zakończone zostały w Toruniu ogólno - polskie zawody tenisowe o mistrzostwo Pomorza. W zawodach brało udział cały szereg doskonałych zawodników i zawodniczek z całej Polski. M. in. startowali z Warszawy Siodówna, Gotszalk, Tomaszewski, ze Lwowa: Fryszczyński. Poza tym udział w zawodach wzięli zawodnicy i zawodniczki z Gdyni, Bydgoszczy, Inowrocławia i Torunia.

Mistrzostwa obfitowały w cały szereg niespodzianek. Czołowy zawodnik Pomorza, Bojanowski odpadł już w ćwierćfinale, przegrywając z Tomaszewskim (Legia Warszawa). Najlepszy zawodnik gdyński, Godlewski wyeliminowany został w ćwierćfinale przez Zielińskiego (TKLT), którego z kolei wyeliminował Gotszalk. Również Fryszczykowa w półfinale przegrała z Siodówną.

Wyniki finałów: Gotszalk — Laskiewicz (Bydgoszcz) 6:1, 8:6, 6:2. Gra podwójna panów: Gotszalk, Tomaszewski — Bojanowski, Laskiewicz 6:1, 6:0, 6:2. Single pań: Siodówna — Zwolska (Gdynia) 6:0, 6:2. Mixty Siodówna, Gotszalk — Andrutowa, Bojanowski 6:3, 6:0. Juniorzy: Tomaszewski (W) — Serocki (Inowrocław) 6:2, 6:2. W grze pocieszenia Mierzejewski pokonał Przybyszewskiego 9:7, 1:6, 6:0.

TKLT — KS GDYNIA 5:3

Na kortach TKLT w Toruniu rozegrany został mecz tenisowy o mistrzostwo Polski w klasie B pomiędzy KS. z Gdyni i Toruńskim KLT. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny toruńskiej w stosunku 5:3. Wyniki poszczególnych gier były następujące:

Na pierwszym miejscu zawodnicy Torunia. Andrótowa - Zwolska 1:6, 6:3, 6:4. Bojanowski, Zieliński — Giedrojć, Lewanda 6:3, 6:2. Andrótowa, Zieliński — Zwolska, Giedrojć 6:4, 3:6, 6:4. Zieliński — Stronhel 6:4, 4:6, 6:2. Przybylski — Bochniewicz 6:1, 6:0. Bojanowski — Godlewski 2:6, 2:6. Zieliński — Godlewski 5:7, 6:3, 2:6. Bojanowski — Stronhel 6:3, 6:3.

KOŃCZAK MISTRZEM LUBLINA

LUBLIN, 11.6. — Tel. wł. — Na kortach miejscowego WKS Unia rozegrano mistrzostwa tenisowe miasta. Do zawodów stanęli zawodnicy stołeczni, śląscy, krakowscy i lubelscy. Rozgrywki finałowe odbyły się w niedzielę.

W singlu panów, katowiczanin Kończak (KKS Pogoń) pobił Czajkowskiego w czterech setach 6:0, 1:6, 7:5, 6:2. U pań tytuł mistrzyni Lublina zdobyła warszawianka Łuniewska, dzięki zwycięstwu nad Neumanówną

W grze podwójnej panów, para śląsko - krakowska Kończak, Horain pokonała duet miejscowy Czajkowski, Majewski 1:6, 6:2, 6:2, 5:7, 6:3. W grze mieszanej wreszcie Łuniewska i Horain zwyciężyli Popławską i Czajkowskiego 7:5, 6:1. (hr)

WLTK — BKT 6:2

BIAŁYSTOK, 11.6. — Tel. wł. — Wyniki meczu tenisowego o mistrzostwo A klasy. Gra pojedyncza panów: Bełdowski — Herbst 6:1, 6:4, Bełdowski — Szczawiński 6:2, 2:6, 7:9, Spychała — Szczawiński 2:6, 6:0, 6:4, Spychała — Herbst 6:2, 6:1. Juniorzy: Jurasz — Srzednicki 6:0, 6:1. Panie: Ratyńska — Detwinowa 3:6, 6:2, 6:3. Gra podwójna: Spychała, Bełdowski — Herbst, Szczawiński 6:2, 9:7. Gra mieszana: Ratyńska, Spychała — Detwinowa, Herbst 7:9, 6:3, 4:6.

NIE MOGŁA POJECHAĆ

Zofia Siodówna komunikuje nam listownie, że nie mogła wyjechać, wbrew zgłoszeniu do Paryża na mistrzostwa Francji, gdyż biuro P.Z.L.T. nie załatwiło na czas w Warszawie spraw paszportowych i dewizowych, a urzędy w Bydgoszczy. bez polecenia centrali, dokumentów wydać nie mogły.

O powyższym p. dyr. Sioda zawiadomił listownie PZLT. ubolwając, iż córka jego nie może dotrzymać zobowiązania wobec Francuzów.

Odpowiedzi Redakcji

P. FR. BIAŁASIK — SZAMOTUŁY. — Prosimy o dokładne podanie adresu w celu wysłania zdobytej nagrody.

Sytuacja w naszej hippice

według oceny prezesa P. Z. J. płk. Brochwicz - Lewińskiego



Wyścigowy koń pełnej krwi spojrzał na mnie ze sztychu angielskiego. Biurko. Dwa skórzane fotele. Obok mahoniowy stolik. Na nim świetnie ilustrowana księga: „Szkoła kawalerii francuskiej w Naumur".

Spoglądałem z zachwytem na grenadiera francuskiego, pędzącego co tchu w koniu i starającego się długą lancą trafić w maleńkie zawieszone kółko, gdy powitał mnie prezes Polskiego Zw. Jeździeckiego — pułkownik Brochwicz-Lewiński.

Miałem przecież przygotowaną „wstępną mówkę" i serię fachowych pytań i tuszyłem sobie w skrytości serca, że zaskoczę nimi nawet tak potężny autorytet w kwestiach jeździeckich, jakim jest pułkownik Lewiński. Niestety. I pamięć i nerwy zawiodły. Zamiast popisu, szczerze wyznałem, że nie jestem znawcą hippiki, że wprawdzie kocham konie, chodzę zawsze na konkursy i czasami przegrywam na wyścigach, ale przecież jestem tylko laikiem i moje pytania będą z pewnością bardzo naiwne.

Po takiej „asekuracji" zapytałem już odważnie:

Zaledwie kilka koni

— Panie pułkowniku, widzieliśmy nasze konie, naszych jeźdźców na międzynarodowych konkursach w Łazienkach. Cieszyliśmy się gdy zwyciężali, ma[...]śmy się gdy było inaczej. A tera[z] głowimy się jakie jest saldo ostatnich zawodów. Wyrastają tysiączne pytania: Wyszkolenie koni, jeźdźców. Hodowla. Materiał koński. Przyczyna nierównych wyników. Porównanie z latami ubiegłymi. Przyszłość...

— Oto problemy, których sami nie jesteśmy w możności rozgryźć. Czekamy na głos pana, panie pułkowniku.

— Mamy gotowych do konkurencji światowej zaledwie kilka koni — rozpoczął płk. Lewiński — ale i one mają już swe „niedobre dni".

— Te nagłe i często niespodziewane załamania formy nielicznej garstki najlepszych koni, to sygnał alarmowy.

— Jest wprawdzie trochę młodego, dobrze zapowiadającego się materiału końskiego i może już w przyszłym roku o nim usłyszymy. Obecnie mamy Zbiega II, Duncana..., możemy tylko mieć nadzieję.

— Panie pułkowniku, przecież nasza hodowla konia pełnej krwi angielskiej stoi wcale nieźle. Czy nie można by korzystać z materiału wyścigowego?

— Niestety. Konie, które mają za sobą karierę torową nie nadają się do zawodów hipicznych. Są „rozwydrzone". Nastawione jedynie na szybki bieg. W treningu są niezwykle oporne.

— Jak więc powiedziałem, operujemy małą cyfrą. I stąd wielkie trudności w doborze koni do jeźdźców, a zwłaszcza w dodawaniu drugich koni. W tych warunkach, jest wielką odwagą kierowników wysyłanie ekip na konkursy międzynarodowe.

Prezes Polskiego Zw. Jeździeckiego zrobił długą pauzę i powiedział z mocą

— A takie stanowisko ja bardzo pochwalam! Bez zawodów nie zdobędą rutyny ani jeździec, ani koń.

Między Scyllą i Charybdą

Jakże jednak ciężko jest nam walczyć. Weźmy najprostszy przykład. Czołowy koń uderzył się i ma spuchniętą nogę. Czy brać go jutro na poważny konkurs? Nie — to przegrać. Wziąć — może kosztować „urwaniem" jednego z niewielu. W pierwszym wypadku ryzykuje się wymyślanie opinii publicznej (porażka). W drugim — naraża się z całą świadomością najcenniejszy materiał, co już może graniczyć... ze „zbrodnią". Lawirujemy często miedzy Scyllą i Harybdą. Nic dziwnego, że ludzie kierujący tymi sprawami mają ciągle niełatwe problemy.

Ja to rozumiem i staram się krytykować łagodnie. Ale poza mną...

Pan pułkownik jest wyraźnie podniecony.

— Niech mi pan wierzy. U nas ocenia się tylko pierwsze miejsca i... porażki. Naszej publiczności brak usportowienia.

— W czasie pamiętnych konkursów w Nicei (1928) obecny na zawodach brat Edwarda VII-go, książe Connaught, ofiarował własnoręcznie srebrną papierośnicę... 6-mu jeźdźcowi.

Ten 80-letni staruszek, wielki miłośnik jeździectwa, dał piękny przykład sportowego zachowania.

— Wiele osób zapomina — ciągnął dalej p. pułkownik — że na zwycięstwo w jeździectwie musi złożyć się dobra forma dwu żywych indywiduów: — jeźdźca i konia. Dlatego jeździectwo jest najtrudniejszym sportem.

Zazdroszczą nam stylu

— Wiem już dużo o naszych koniach. A teraz, panie pułkowniku, coś o klasie naszych jeźdźców.

— Klasa jeździecka w ciągu ostatnich lat podniosła się znacznie. Klasa, to znaczy styl. Podczas ostatnich konkursów w Berlinie wszyscy zazdrościli nam stylu jazdy.

Trzeba jednak ciągle pamiętać o utrzymaniu zdobytego poziomu, o przechowywaniu go z największą pieczołowitością. By nie zdarzyło się znów wielkie załamanie jak przed kilku laty. Przed tym bolesnym kryzysem nie zdołaliśmy się zabezpieczyć właśnie za czasów prosperity.

Ja osobiście postawiłbym naszym zawodnikom takie żądanie:

Waszym celem winny być zwycięstwa, ale musi być — utrzymanie stałego, wysokiego poziomu!

Tak zapatrując się w ogóle na sport jeździecki, nie powiem, żebym nie był zadowolony z przebiegu ostatnich konkursów w Łazienkach.

W konkursie Marszałka Polski, byliśmy w ostatecznej rozgrywce o pierwsze miejsce. To znaczy znaleźliśmy się w ekstra klasie.

Porażki i honor

W Pucharze Narodów przegraliśmy przez jeden błąd. To są rzeczy dopuszczalne, niekompromitujące. Tym bardziej, że startowaliśmy bez Zbiega II, który miał spuchniętą nogę. Zresztą uratował tzw. „honor Polski" por. Wołoszowski na Astrze (I-sze miejsce indywidualne). Powiedziałem tzw. „honor", bo niechciałbym, jak to jest ogólnie modne, używać tak wielkich określeń w sprawach, którymi przede wszystkim rządzi przypadek. Podkreślam, że w jeździectwie przypadek odgrywa większą niż gdzie indziej rolę, ze względu na wspólną akcję dwu żywych indywiduów.

Natomiast uważam, że można było lepiej dobrać pary końskie w „Konkursie Armii Polskiej" i że w Pucharze Narodów trzeba było wziąć „Torreadora" zamiast „Abd el Krima".

W konkluzji: jestem zadowolony z wyników konkursów, a rozmaite uwagi, które wypowiedziałem, będą wykorzystane celem zwiększenia wysiłków i poprawienia rezultatów.

Edward Trojanowski

Rtm. Skulicz pierwszy w Bukareszcie

W sobotę odbył się w Bukareszcie na międzynarodowych zawodach konnych bieg o nagrodę Rumuńskiego Towarzystwa Hippicznego z udziałem wszystkich jeźdźców zagranicznych. Długość trasy wynosiła 900 m, 15 przeszkód, w tym niektóre złożone. Ogółem jeźdźcy musieli w czasie biegu wykonać ok. 20 skoków. Przy równej ilości punktów karnych decydował lepszy czas.

Bieg wygrał Polatk rtm. Skulicz przed Niemcem rtm. Brinckmanem, Rumunem rtm.Zahei i Polakiem rtm. Czerniawskim. Na dziesiątym miejscu znalazł się rtm. Komorowski Rtm. Brinckman pierwszy ustanowił rekordowy czas i flaga niemiecka trzymała się na maszcie prawie do końca biegu. Polak, który był jednym z ostatnich jeźdźców osiągnął bezbłędny wynik tak samo jak Niemiec, bijąc go jednak o 2 sekundy.

Wciągnięcie polskiej flagi na maszt, w czasię gdy rtm. Skulicz wyprzedżał Niemca, powitały tłumy publiczności burzą oklasków. Obecni na zawodach oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele władz polskich otrzymali ze wszystkich stron gratulacje od wybitnych osobistości rumuńskich.

Po zakończeniu biegu publiczność zgotowała owację rtm. Skuliczowi.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że Polacy startowali na słabszych koniach, gdyż Zbieg i Bimbus przybyły do Bukaresztu z opóźnieniem.

Konkurs o nagrodę m. Bukaresztu wygrał Rumun kpt. Cordeanu.

Pamiątkowa Księga Pogoni

to dokument historyczny sportu polskiego



Wątpliwe, czy którykolwiek z klubów w Polsce zdobędzie się na wydanie takiego dzieła jak Księga Pamiątkowa POGONI. Nie starczą do tego zresztą same dobre chęci. Trzeba mieć za sobą przede wszystkie te wszystkie atuty historycznej, w całym tego słowa znaczeniu, działalności, jakie tylko paru w ogóle klubom dało „prawo pierwszeństwa" założenia.

Ale nie dość na tym. Już sam fakt, że POGOŃ, po 35 latach, mogła wydać swą Księgę o tak drobiazgowo i systematycznie opracowanej zawartości świadczy najlepiej jak wspaniale zorganizowaną rodziną sportowców był zawsze klub lwowski. Historia Pogoni — to przecież w wielu odcinkach żywy obraz całej epoki ruchu sportowego w Polsce. Uwypuklają to podane w Księdze materiały, imponujące treścią historyczną, dające na każdym kroku świadectwo przywiązania setek członków do swego klubu. Oni to przecież, chociaż rozsiani dziś po całej Polsce, umożliwili Komitetowi Redakcyjnemu wykonanie zadziwiającej skrupulatnością pracy, przekazując do jego dyspozycji skrzętnie pielęgnowane zbiory - pamiątki.

Oto jak mogło powstać dzieło o wartości naprawdę historycznej! Leży ono przed nami, jako dokument tego co może zdziałać pasja do umiłowanego zadania, które sobie wytknęli członkowie Komitetu Redakcyjnego w osobach p. p. prof. R. Wacka, dr W. Polakiewicza, prof. T. Dręgiewicza i red. M. Kobiaka, — „poganiaczy" z krwi i kości.

Na specjalną uwagę zasługuje w Księdze rozdział poświęcony sportowi w Legionach. Znajdujemy w nim m. in. wspomnienia pióra gen. dr Rouppertа oraz szereg pamiątkowych, nieznanych szerszemu ogółowi, zdjęć z kampanii legionowej.

Oryginalnym pomysłem było zakończenie Księgi szkicem obejmującym dane o wszystkich „imienniczkach" Pogoni, t. j. Klubach tej samej nazwy, na terenie całej Polski.

Gdyby każdy z czołowych klubów zdobył się na wydanie podobnej — jak Pogoń — Księgi, zniknęłaby automatycznie troska o skompletowanie pełnej historii sportu polskiego. Klub lwowski dał wspaniały początek. Niech inne ruszą teraz ze startu! (M. S.)

Drużyna Syreny mistrzem Polski

KRAKÓW, 11.6. — Tel. wł. — Na torze kolarskim Cracovii rozegrano dziś wyścig na dystansie 4.000 m o drużynowe mistrzostwo Polski. Już na starcie sprawa była rozstrzygnięta, gdyż nie ulegało wątpliwości, że drużyna Syreny warszawskiej w składzie: Napierała, Michalak, Starzyński i Stahl zdobędzie tytuł. Rozegrano dwa przedbiegi, z których pierwszy wygrała Cracovia w czasie 5,39, przed Makabi, zaś drugi KP Zjednoczone Łódź w czasie 5,27 przed Garbarnią. Drużyna Syreny przejechała dystans walkowerem w czasie 5,23. W półfinałach Syrena wygrała z Garbarnią w czasie 5.34,2, a Cracovia w najlepszym czasie dnia 5,14,2 z KP Zjednoczone.

W finale drużyna Syreny wygrała bez trudu, a Cracovia nie ukończyła biegu, gdyż Swięszak wycofał się, a Wandor upadł na ostatnim wirażu. Wobec tego wicemistrzostwo zdobyła drużyna łódzka KP Zjednoczone w składzie: Jędrzejewski, Świątkowski, Szostak, Maciołek przed Garbarnią w składzie: Dziubek, Duda, Kęska i Cylny.

WYŚCIG SZOSOWY W ŁODZI

ŁÓDŹ, 11.6. — Tel. wł. — W ramach jubileuszu ŁKS-u odbył się dziś 145 kilometrowy wyścig szosowy, który wygrał na finszu Płaszczyński ŁTK w czasie 4:34 przed Kuńczakiem (KS Finster) 4:34,5, 3) Pietraszewski (ŁTK), Cieniewski (Jur Warszawa) ukończył bieg jako czwarty. Jaziwiec (Tramwajarz Warszawa) był 9-ty a Chodowski (Lauda Warszawa) 10-y.

ŁOZA ZWYCIĘŻA W LUBLINIE

LUBLIN. W ramach „Dni Lubelszczyzny" rozegrano w czwartek na trasie 210 km wyścig kolarski o puchar inż. Świąteckiego. Podczas wyścigu panował duży upał.

Zwycięstwo odniósł „niezależny" Łoza (LWR) przed Wasilewskim (LWR), Malcem (Pogoń — Brześć), Trzankowskim (KSZO) i Bieńkiem (Orkan W-wa), któremu w czasie biegu urwała się sztyca podsiodłowa i który po dłuższej naprawie doszedł jednak do czoła.

WYŚCIG KOLARSKI W TORUNIU

Na trasie Toruń — Chełmża — Toruń (dystans 44 km) rozegrany został wyścig kolarski. Pierwsze miejsce zajął Rogalski (Pomorzanin) w czasie 1:14:12 przed Jabłońskim (Sokół III Toruń) 1:14:12,2, Tornowem (Tornedo Bydgoszcz) 1:14:12,4 i Lewandowskim (Pomorzanin) 1:14:12,6. W biegu startował również były mistrz Pomorza Ritter, zajmując dopiero piąte miejsce.

RURAŃSKI WYGRYWA

KATOWICE, 11.6. Tel. wł. — W Mysłowicach odbył się wyścig kolarski organizowany przez klub Rekord, na trasie 84 km dla stowarzyszonych oraz 56 km dla klasy B. Startowało 50 zawodników. Wśród stowarzyszonych zwyciężył Rurański (Ruch) w czasie 2:21,20, uzyskując przeszło 3 min. przewagi nad Frankowskim (Krakowskie T. K.) 2:24.45, 3) Motyka (Krak. T. K.) 2:26.15. W klasie B zwyciężył Pless (Zw. Strzel. Sosnowiec 1:11,30.

KLUJ PRZED KOPEREM

POZNAŃ, 11,6. — Tel. wł. — Drugi okrężny kolarski wyścig szosowy o puchar Zakładów Kauczukowych Piastów odbył się w niedzielę na dystansie 136 kilometrów. Poza tym odbył się drugi wyścig na trasie 75 kilometrów. Do obu biegów stanęło ponad 60 kolarzy. W biegu głównym zwyciężył Kluj (KPW) (Poznań) 4:00,50, 2) Koper (Ursus Warszawa) 4:01,14, 3) Ryszard (KPW) 4:01,15, 4) Ratajczak (Stomil) 4:02,10. Bieg ukończyło 19 zawodników, na trasie zostało 9-ciu.

W wyścigu na 75 km zwyciężył Rozumek (Z. S.) 2:13,32, 2) Sowiński (PZL Warszawa) 2:13.34. 3) Borowski (PZL Warszawa) 2:13,39. Bieg ukończyło 15-tu, na trasie zostało 6-ciu.

KOLARZE NA TORZE RADOMSKIM

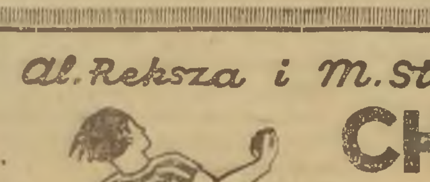
RADOM, 11.6. — Tel. wł. — Na stadionie Marszałka Piłsudskiego w Radomiu odbył się międzyklubowy wyścig kolarski z udziałem zawodników Polonii, Syreny, Ursusa, Granatu, KSZO, Prochu i Broni z Oleckim i Popończykiem na czele.

Bieg główny 1.000 m wygrał Olecki przed Popończykiem, bieg kwalifikacyjny (10 km z dwoma finiszami) wygrał Kaczmarski (KSZO) przed Mindą (Broń). W wyścigu australijskim pierwsze miejsce zajął Cygan (Broń). W wyścigu australijskim pierwsze miejsce zajął Cygan (Bron) przed Żychowiczem (Granat Kielce). Wyścig awansów na 3 km wygrał Jaroszek (Broń). Handicap na dwa okrążenia na torze wygrał Słoń (Broń). Bieg 10 okrążeń z przeszkodami wygrał Kulpiński (Ursus). W biegu na 50 okrążeń (25 km) pierwsze miejsce zajął Popończyk przed Żychowiczem (Granat) uzyskując w ogólnej punktacji 69 pkt.

BIEG PRZEZ NIEMCY

BERLIN, 11.6. — Tel. wł. — Dziewiąty etap wyścigu dookoła Niemiec z Wiednia do Grazu wygrał Schield. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Umbenhauer o 4 min. przed Schellerem i Szwajcarem Zimmermanem. W klasyfikacji państw na czoło wyszła Szwajcaria przd Niemcy, Belgię i Francję.

Al. Reksza i M. Strzelecki



CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ

POWIEŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA HIERONIMA

40)

Hieronim Pietrzak, duchowy wódz Victorii, zasłabł nagle podczas inspekcji terenu nowego boiska.

Stasiek pośpieszył w stronę brata.

— Hieruś, na litość boską, prosiłem cię, ty się do tego nie bierz, przecież jeszcze nienadzwyczajnie się czujesz!...

— Daj spokój, nic mi nie będzie. Pokaszlę sobie i prestanie. Coś mnie tam podrażniło w gardle i to wszystko.

— Panie Hieronimie, powoli! — zagrzmiał major. — Uprzątanie kamieni to nie dla pana robota!

— Hieronim, uważaj na siebie! — groził palcem Cudacz.

— Wszyscy przeciwko mnie. Dobrze, będę siedział i was poganiał w robocie, kiedy mnie do tego zmuszacie...

Usiadł na progu Pestkowego domku i z żalem, z głęboką zazdrością patrzył na tych wszystkich zdrowych i silnych, z którymi nie mógł stanąć do rywalizacji.

Wojciech spoglądał na tego „chudzielca", będącego tu, jak wiedział, głównym wodzem — i w zadumie skubał swoje rzadkie wąsiny...

★

Lidia Tarakanowa spowita w ponsowy jedwabny szlafrok siedziała na kozetce z podwiniętymi pod siebie nogami i oglądała bacznie swoje paznokcie Ksawery stał w otwartym oknie, odwrócony do niej plecami i puszczał przed siebie dym z papierosa, który wiatr wganiał z ulicy z powrotem do pokoju. Przez dłuższy czas panowało milczenie, zakłócone tylko dochodzącymi z ulicy odgłosami tramwajowych dzwonków, turkotu dorożek, sygnałów automobilowych i kolejowych z pobliskiego dworca. Burzliwą rozmowę, którą przerwano z chwilą wejścia pokojówki, podjął na nowo Ksawery, kiedy kroki dziewczyny ucichły na korytarzu.

— Nie rozumiem — wzruszył ramionami — skąd raptem obudziła się w tobie taka obowiązkowość w załatwianiu spraw pieniężnych? Ja organizowałem ten koncert i ja załatwię sam sprawy kasowe tak, jak trzeba. Im się przecież nie spieszy, dotychczas ani słowem nie wspomnieli o tych pieniądzach, a ja mogę przez ten czas przeprowadzić pewne manipulacje...

— Musisz jednak liczyć się z tym — przerwała Lidia Tarakanowa — że nie mamy tu do czynienia z dyrekcją teatru, czy impresariami, a z ludźmi, bądź co bądź bliskimi, nie mówiąc już o twoim ojcu. Takie zwlekanie z rozliczeniem mogą zrozumieć jaknajgorzej.

— Głupia jesteś! — wybuchnął pan mąż, a że rozmawiali po rosyjsku, nie wiele brakowało aby sięgnął do bagatego asortymentu dosadniejszych jeszcze carskich epitetów, — Potrafisz tylko śpiewać, nic więcej, chociaż i z tym śpiewem idzie ci już jakoś coraz trudniej!

Cios był bolesny i postawił Lidię Tarakanową na równe nogi.

— Co powiedziałeś? — zawołała — Ze śpiewem idzie mi coraz trudniej? Czy oszalałeś? Nigdy nie czułam w sobie takich możliwości jak właśnie teraz. Zbliżam się dopiero do szczytowego punktu swojej kariery i pokażę światu, jak długo na tym szczytowym punkcie potrafi się utrzymać prawdziwie wielki talent!

— Zobaczymy, zobaczymy — skrzywił się Ksawery — w każdym razie nie krzycz tak. Ja nie mam pretensji do wielkiego głosu, ale słuch mam dobry, mów ciszej! I myśl trochę sprawniej, to ci się przyda nawet w śpiewie...

— Nachał!...

— Tylko człowiek rozumny, Lidio Nikołajewno Jeropiegow. Gdyby nie moja głowa, gorzej było by z tym „prawdziwie wielkim talentem".

— Swołocz!

— Idiotko! — ryknął, zapominając, że przed chwilą zwracał jej uwagę, aby nie krzyczała. — Ile razy ci mówiłem, abyś nie wsadzała nosa w sprawy organizacyjne? Nie twoja rzecz, dlaczego nie zrobiłem dotąd rozliczenia!

— Ale moja rzecz, że nie przestajesz grać na wyścigach! Nie zapomnę nigdy tego upokorzenia, gdy w Berlinie chciano nas aresztować za niezapłacone rachunki w hotelu. Czy chcesz i tu doprowadzić do czegoś takiego?... Teraz nie będę już sprzedawała biżuterii, nie mam co sprzedawać... Zmarnowałam już wszystko, a z tym jedynym prawdziwym brylantem jaki mi jeszcze pozostał nie rozstanę się nigdy!... Wolę śmierć, niż rozłąkę z tą pamiątką po mojej kochanej mamie!....

Na wspomnienie matki i posiadanych kiedyś klejnotów zaniosła się głośnym płaczem i ukrywszy twarz w dłoniach rzuciła się znów na kozetkę.

Ksawery wypluł na ulicę odgryziony ustnik papierosa i zamknął okno. Z pod oka obserwował łkającą żonę, myśląc nad czymś głęboko. Stał tak nieruchomo, dopóki nie wypłakała się dowoli, potem zbliżył się i zaczął ją gładzić po plecach.

— Przepraszam cię, Lidoczka, uniosłem się, ale sama zaczęłaś te niepotrzebną awanturę. Wszystko załatwię w porządku, nie bój się. I to ci jeszcze powiem, że masz okazję otrzymać biżuterię jeszcze piękniejszą, niż ta, jaką kiedyś miałaś.

Podniosła na niego załzawione oczy.

— Daję słowo — zapewnił — I nic się nie bój. Pamiętasz Fredzia Arno? Spotkałem go właśnie w pewnym lokalu i razem przygotowujemy tu jedno posunięcie na wyścigach. Narazie zresztą nie gramy wcale, daję słowo....

— Arno ma szczęście w grze — powiedziała cichutko — ale wolałabym, żebyś nie ryzykował...

— Ależ tu nie ma żadnego ryzyka! Dotychczas nie gramy zupełnie, mamy jednak plan, którego przeprowadzenie może dać bardzo wiele.

— A jeśli stracisz te pieniądze?...

— Dziecko, bądź spokojna. Fredzio nie jest szaleńcem, a ja też posiadam zimną krew. To jest sprawa tak pewna! — pociągnął palcem przez grdykę, aby plastycznie przedstawić niezawodność owego projektowanego manewru na polu wyścigowym.

— Czy nie mógłbyś jednak już teraz wpłacić do klubu choćby część tych pieniędzy z koncertu?...

— Dobrze — odpowiedział po krótkim namyśle — zrobię to dla ciebie, jeśli tak chcesz koniecznie, chociaż, słowo daję, nie masz powodu do żadnych obaw. A jakże tam ten twój nowy adorator — zmienił temat rozmowy — widzę, że dziś jeszcze nie przysłał ci kwiatów. Borys Gromow. To pewno z tej rodziny dawnych królów kopalnianych na Uralu. Uważam, że powinnaś wybrać się do nich z wizytą, skoro cię tak zapraszali syn i matka. Cóż to szkodzi wejść jeszcze do jednego więcej kulturalnego towarzystwa. Oni napewno odgrywają poważną rolę w życiu tutejszej kolonii.

— Tak, tylko Borys Gromow nie wie, że jestem mężatką i gotów się do mnie zacząć naprawdę zalecać — rzekła przekornie.

— Niech się zaleca! — pozwolił łaskawie Ksawery — Ja nie jestem głupio zazdrosny i obdarzam swoją Lidoczkę bezgranicznym zaufaniem. Cóż wart byłby nasz związek bez tego fundamentu, jakim jest obustronne zaufanie — dodał sentencjonalnie, myśląc przy tym, że byłoby tępą głupotą rezygnować z nawiązania bliższej znajomości z bogatą rodziną Gromow.

— Czy rzeczywiście zauważyłeś jakieś zmiany w moim głosie? — spytała zaniepokojona Lidia Tarakanowa.

— Skąd-że, broń Boże! — roześmiał się i objął ją za szyję.

— Więc dlaczego mnie dręczysz?...

— Jest takie polskie przysłowie, że w złości nie ma litości. Zły byłem, więc....

— Ale już nie jesteś?...

— Nie. I już więcej nigdy, nigdy nie będę zły na moją kochaną Lidoczkę, tylko Lidoczka musi mieć przekonanie, że wszystko, co robię ma swój sens i ma na celu nasze wspólne dobro!...

(C. d. n.)

To nie był wywiad...

ale „Kusy" opowiadał mi o Helsinkach

Nie wiem jak przyjęliście wiadomość o triumfie „Kusego" w Helsinkach. Ja gdy zgłębiłem potęgę liczb 14:29.8, zapadłem w stan zachwytu; nie zjadłem tego wieczoru kolacji, w północnie marzyłem o biegu, który wyniósł naszego „małego olimpijczyka" znów na szczyty.

Taki jeden bieg więcej czasem znaczy niż roczny dorobek lekkiej atletyki... mruczałem sobie pod nosem, wchodząc w sobotę na Stadion WP. Gdy w tym wyrósł przede mną bohater z Helsinek jak deus-ex-machina.

Nie zapytałem jak się czuje, gdyż twarz miał rozpromienioną, oczy błyszczące, usta roześmiane. Kusy był niewątpliwie zadowolony.

Powinszowałem gorąco, z całego serca. Ale rozmowy o pojedynku z Pekurim nie ryzykuję. Znam dobrze mego przyjaciela, sam ma dziennikarskie ambicje, więc... boi się jak ognia dziennikarzy.

— Jedziesz do Sztokholmu biegać 1500 m?

„Kusy" wykrzywił się nielitościwie.

— Jadę, przecież nie pierwszy raz tam jadę.

Zaczęliśmy rozmawiać o kuchni fińskiej; takie tematy ostatecznie toleruje ten najbardziej uparty lekkoatleta.

Przypominam sobie, że to zawody Polska — Litwa i że muszę rozruszać się do sztafety 4x100.

— Bądź zdrów „Kusy".

*

Znów spędziłem noc bezsenną. Wczoraj w południe nie wytrzymałem. Telefonuję do Kusocińskiego.

Naprawdę nie miałem „złych" zamiarów. On sam jest winien.

Rozmawialiśmy na tematy ogólne. Literatura, teatr. I właśnie sam „Kusy" powiedział mi to, o czym stale myślałem. Prawda, że to miało być ściśle „entre nous". Dlaczego jednak wystawił mnie na taką pokusę?

— Z zasady nie udzielasz wywiadów. Tak, wiem. Ale wiesz sam najlepiej, że wiedzieć i nie napisać... Ja tego nie potrafię!

A więc:

— Zadowolony jestem z biegu. Przegrałem, bo niepotrzebnie forsowałem Jaervinena, który biegł specjalnie na „zabicie". Chciałem prowadzić. Wierzyłem w formę, którą zdobyłem długą mozolną i często niewdzięczną pracą. Ścigać się jednak z „wariatem" — to było samobójstwo. Takiego tempa nie wytrzymałby nikt.

Zmęczenie przyszło niespodziewanie jak atak sercowy. Dużo włożyłem energii by je zmóc. Gdy minęło, sylwetka Pekuriego była za daleko. Dogoniłem Tuominena. Wiedziałem, że bieg mój jest w granicach 15:30.

— O czym sobie pomyślałeś natychmiast po biegu?

— Że komuś w Warszawie „wyrosną włosy na dłoni"...

— Jakto?

Kusy śmiał się ale nie wytłumaczył mi tej zagadkowej odpowiedzi. Domyślam się, że chodzi tu o kogoś kto nie wierzył w renesans „Kusego".

Za ten „wywiad", który ośmieliłem się odtworzyć, gotów jestem ponieść zasłużoną karę. Jakie to straszne, gdy taki wielki biegacz chce być koniecznie... wielkim Niemową.

E. Tr.

NAJGROŹNIEJSI MIOTACZE KULI

17 mtr Hackneya w kuli uważane jest przez prasę skandynawską za wielki bluff, powstały z przeliczenia yardów na metry. Doceniają tu za to w pełni talent Watsona. Za najgroźniejszych konkurentów Amerykanie uważają Estończyka Kreeka i młodego policjanta niemieckiego Trippe. Spotkali się oni w Tallinie; pogoda była zła — zimno i wilgotno. Może dlatego tak łatwo wygrał Kreek, mając wspaniałą serię 15.85, 15.85, 15.29, 15.81 i 15.96. Trippe miał tylko trzy rzuty ponad 15, mtr. najlepszy 15.52.

Trippe jest niewątpliwie jednym z najbardziej uzdolnionych miotaczy. Ma 197 wzrostu, waży 104 kg i liczy dopiero 23 lata. Jest nadto bardzo wszechstronny i elastyczny — skacze wzwyż 187. Klumberg twierdzi, że jest on idealnym typem dyskobola. Trippe przyznaje, że na treningach przekraczał już 50 mtr. Kreek uważa, że Trippe jeszcze w tym roku przekroczy 16.50. Trippe rzuca lewą ręką.

Kreek ma już tak ustabilizowaną formę, że można liczyć, iż poprawi się jeszcze o pół metra. Kreek trenuje bardzo dużo. Prasa skandynawska uważa, że obok Trippego i Kreeka w Helsinkach wiele do powiedzenia będą mieli Niemcy Woellke i Stoeck, Polak Gierutto, Szwed Berg i Fin Baerlund.



KUSOCIŃSKI JESZCZE PROWADZI W HELSINKACH
bieg 5 km przed M. Järvinenem, zwycięzcą — Pekuri i Kurki

Ze świata

Atak na rekord

Od dwu lat trwają ataki na rekord świata na 4 x 1.500 mtr reprezentacji Anglii, wynoszący 15 : 55,6. Ani Niemcy, ani Francuzi, ani Węgrzy nie mogli sobie z nim dać rady. W Budapeszcie myślą też poważnie nad pobiciem rekordu i gdyby reprezentacja mogła pobiec z zespołem kombinowanym, rekord padłby już dawno. Następujące wyniki ostatnich dwu tygodni dowodzą słuszności tej tezy Szabo 3 : 57,4, Harsanyi 3:58,4, Igloi 3:58,8, Csaplar 3:59,2. Daje to w sumie 15:54. Harsanyi nie należy jednak do MAC, który ma ambicję, aby rekord światowy należał do niego. MAC czeka więc, aby forma jego biegaczy się poprawiła i, pewnego dnia, gdy dopisze pogoda, zaatakuje rekord w składzie: Csaplar, Istenes, Igloi, Szabo. Nie jest jednak wykluczone, że pobice rekordu uda się właśne przeciwnikom :Kelen, Ratonyi, Simon, Harsanyi.

Być może, że bicie rekordu odbędzie się w Warszawie, dokąd zaproszono sztafety węgierskie. (E. B.).

ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW

Szereg świetnych wyników uzyskano w niedzielę na bieżniach europejskich. W Pisie Lanzi przebiegł 800 m w 1:49,5, ustalając rekord życia i Włoch. W Wiedniu Hauzwinckl skoczył o tyczce 409. W Sztokholmie Lidman przebiegł 110 m płotki w 14.6. W Amsterdamie Osendarp miał na 100 m 10,8, a Anglik Emery wygrał 1500 m w 4:01.1.

W Brukselli odbył się mityng międzynarodowy, w którym triumfowali Niemcy. Eichberger miał na 800 m 1:56.2, Jacob pobił na 1500 m w 3:56.1 Mosterta; 110 płotki wygrał Holender Brasser w 14.8; Syring miał na 5 km 14:55.1.

W Dreznie Harbig przebiegł 200 m w 21,5, a 400 m w 47,6.

Curt Riess Steinam

Nowości ringów Ameryki

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Pedro Montanez przegrał po raz pierwszy w życiu przez nokaut.

Właściwie nie był to nokaut. Był to nokaut techniczny. A w momencie, gdy spotkanie przerwano, Montanez prowadził wysoko na punkty.

Pedro Montanez spotkał się w Madison Square Garden z Davey Day. Day jest wyróżniającym się „półśrednim" ze stajni Barney Rossa. Walczył dobrze parę razy w Chicago, ale w New Yorku niewiele o nim wiedziano, aż do meczu z Armstrongiem, na wiosnę tego roku. Day przegrał przez k. o., ale dopiero w dziesiątej rundzie, okazując się doskonałym bokserem leworęcznym i odważnym chłopcem.

Nie dawano mu jednak szans z Montanezem. Był on faworytem w stosunku 11:5, — tak zakładano się w biurach na Broadwayu. Zapowiadano szybką porażkę przez nokaut, zwłaszcza że Day był łżejszy o 7 funtów. To dużo w wadze półśredniej.

Wszystko było inaczej niż przypuszczano.

Montanez zaczął odrazu atakować obu rękami bombardował serce i żebra przeciwnika. Day nie cofał się jednak. Przeciwnie oddawał ciosem za cios, zawsze odnajdywał dystans, aby umieścić swą lewą. Swą lewą i swój doskonały prawy cross.

Tą prawą otworzył już w drugiej rundzie starą ranę nad lewym okiem. Polała się krew. Montanez widział tylko na prawe oko, ciosy straciły dokładność. Ale nie ustępował. W przerwach trener usiłował zatamować upływ krwi, ale Day otwierał ranę za każdym razem.

Mimo to Montanez prowadził i powiększał z rundy na rundę przewagę punktową. W ósmej rundzie Day był już nieprzytomny. Dopiero teraz wkroczył sędzia, wezwał doktora, który zażądał przerwania meczu.

Na widowni wybuchł skandal; zwłaszcza galeria zapełniona rodakami Montaneza, chłopakami z Porto Rico, szalała. Ale można było się wściekać. Przerwanie meczu na półtorej rundy przed końcem było absurdem. Albo trzeba było to zrobić w drugiej czy trzeciej rundzie, albo, skoro widać było, że Montanez daje sobie doskonale radę doprowadzić mecz do końca. Nikt nie wątpi, że wygrałby wówczas Montanez.

Cała prasa nowojorska uważa Montaneza za zwycięzcę moralnego. Mimo to nokaut zważy dotkliwie na jego karierze. Nie będzie już na jesieni meczu z Armstrongiem o mistrzostwo świata.

Montanez staje się powoli tragiczną postacią ringów amerykańskich. Po sensacyjnym początku zdawało się, że zdobędzie napewno mistrzostwo świata wagi lekkiej. Ówczesny mistrz Canzoneri kończył się. Ale zanim doszło do tego meczu mistrzostwo zdobył Ambers. Montanez pobił wysoko na punkty Ambersa, ale był to mecz towarzyski. Z meczem o mistrzostwo zwlekał Ambers bardzo długo, aż Montanez zachorował, mimo to stanął do walki i przegrał. Był to pierwszy mecz przegrany przez niego w życiu. Po spotkaniu okazało się, że ma zapalenie migdałów. Zrobiono mu operację — wyrwano wiele zębów i wyłuskano migdały. Choroba trwała długo. Trzeba było zaczynać od początku. Tymczasem Ambers przegrał mistrzostwo z Armstrongiem, a Montanez przeszedł do wagi półśredniej. W ostatnich miesiącach bił wszystkich. Mecz o mistrzostwo świata z Armstrongiem zbliżał się.

Teraz znów jest daleki.

*

Mistrz świata wagi średniej Solly Krieger, uznany przez całą Amerykę oprócz New Yorku (tu mistrzem jest Apostoli) przegrał po 12 rundach z Billy Connem. Conn dał prawdziwą lekcję boksu Kriegerowi. Był to pokaz pięściarstwa. Krieger wygrał 2,6 i 7 rundę, w których udało mu się parę ciosów w zwarciu. Poza tym na ringu był tylko Conn.

Obtańcowywał on przeciwnika, trafiając co chwila lewą w oczy, usta, nos. Rzadko kiedy widziano taką lewą. Poza Louisem i Novą nie ma na ringach amerykańskich boksera, który by umiał tak wspaniale posługiwć się tym klasycznym ciosem.

Mecz nie był ciekawy dla tych, którzy oczekiwali bijatyki. Conn i Krieger są specjalistami od kontr. Krieger czekał na szansę, która nigdy nie nadeszła. Conn cofał się i wypuszczał lewą. Dla ludzi, którzy znają się trochę na boksie, był ten pokaz lewej przeżyciem.

A poza tym ma Conn i dobrą, suchą prawą. Poza tym Conn umie się nie tylko boksować, ale i bić. Widzieliśmy to na obu meczach z Apostolim, widzieliśmy to w ostatnich dwu rundach meczu z Kriegerem, gdy Conn porzucił walkę na dystans i obu pięściami okładał Kriegera.

Conn wciąż jeszcze nie ma punchu i nie umie się kryć. Ale Conn jest jeszcze młody, zaczyna dopiero karierę i gdy poduczy się i przybierze ze 20 funtów przejdzie z wagi półciężkiej do ciężkiej i będzie z niego wielki bokser.

*

Młody Jimmy Adamick, który jeszcze przed rokiem był jedną z nadziei wagi ciężkiej postanowił wycofać się z ringu.

Dopiero teraz opuścił szpital, w którym leżał wiele miesięcy po nokaucie z rąk murzyna Roscoe Tolesa. Przez wiele dni nie odzyskał przytomności — bano się o jego życie.

Wyzdrowiał, ale ma dość. Powiedział: „Jest mi bardzo przykro, że byłem bokserem. Nie byłem najsprytniejszym bokserem na świecie; nie wiele wiedziałem o precyzji — byłem tylko zabijaką".

Adamick przypuszcza, że choroba nie została spowodowana pięściami Tolesa. Już przed tym przez parę miesięcy miewał bóle głowy. Doktorzy, którzy go operowali twierdzą też, że cios murzyna przyspieszył tylko chorobę mózgu, która i tak by wybuchła. Doktorzy twierdzą, że może się on znów bić, ale on stracił ochotę. Ma trochę pieniędzy. Chce zostać detektywem.

Wielkie towarzystwo kolejowe zaofiarowało mu już posadę.

*

Mickey Walker niezapomniana waga średnia, która szukała godnych przeciwników aż w wadze ciężkiej, jest w nędzy. Rozwód pochłonął wszystkie oszczędności. Jego bar w New Yorku, konkurencja dla Dempseya, nigdy nie szedł zbyt dobrze. Walker musi znów zarabiać.

Zdecydował się na tournée pokazowe po Stanach Zjednoczonych. Będzie występował przede wszystkim w małych miasteczkach, gdzie pamiętają jeszcze jego nazwisko i gdzie nie wiedzą, że wielki bokser gdy przekroczy 40 lat może był już tylko żyjącym workiem treningowym dla przeciwników.

Walker będzie walczył z miejscowymi matadorami i narybkiem. Ma nadzieję, że w ten sposób odkryje nowe talenty i znajdzie wreszcie „białą nadzieję", która kiedyś pobije Joe Louisa.

Walker przypuszcza, i nie bez racji, że występ wielkiego ongiś boksera będzie bardziej atrakcyjny i wydajniejszy propagandowo niż podróże manażerów i agentów szukających „białych nadziei".

Może powróci rzeczywiście z „białą nadzieją" — bardzo tego mu życzymy. Ale bardziej byśmy mu życzyli, aby nie potrzebował ruszać na owe mocno spóźnione tournée.

SZABO 8:28,6

Szabo przebiegł 3 klm w Budapeszcie w 8:28,6, bijąc Iglola 8:29, Csaplara 8:29.8, Hitesa 8:45.2. Bardzo dobrze pobiegł Vadas 500 mtr — 1:05,8, 800 mtr Harsanyi 1:55, 100 i 200 mtr wygrał Nagy w 11 i 22,3 przed Gyenesem... Oszczep Csanyi III 63,30.

Dostojne grono M. K. Ol. zdumiewa Londyn

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Londyn, w czerwcu 1939.

W bieżącym tygodniu obradował w Londynie Międzynarodowy Komitet Olimpijski. W stylowej sali St. James Palace powitał dostojnych delegatów 34 narodów ks. Gloucester. Na pięknych stupięćdziesięcioletnich krzesełkach zasiedli niewiele młodsi prawodawcy sportu światowego. Wygłoszono szereg podniosłych przemówień i XXXVI sesja M.K.Ol. została otwarta.

PRZECIĘTNA — 60 LAT WIEKU

Dostojność i powaga procedury, oraz wiek delegatów przeraziły sportową prasę angielską. Przyzwyczajeni do swobodnego, lub też czasami czysto „businessowego" traktowania spraw sportowych dziennikarze angielscy ze zdziwieniem oglądali starszych panów w żakietach i cylindrach, którzy przyjechali radzić nad igrzyskami sportowymi młodzieży całego świata. Według obliczeń jednego pisma wiek przeciętny delegatów wynosi mocno ponad 60 lat! Najmłodszymi delegatami byli: znany olimpijski płotkarz Anglii lord Burghley, oraz reprezentant Polski, p. min. Matuszewski.

W krótkich przerwach między bankietami, pokazami i wycieczkami, — gdyż Anglicy podejmowali delegatów z wyjątkową wprost gościnnością — Komitet odbył kilka posiedzeń, na których powzięte zostały doniosłe decyzje.

Naprzód o najbliższej przyszłości. Igrzyska zimowe Olimpiady 1940 roku — od których dzieli nas tylko siedem miesięcy — odbędą się w Garmisch Partenkirchen, a nie, jak początkowo zostało ustalone w St. Moritz. Podłoże tej decyzji leży w starym zatargu M.K.Ol z F.I.S. spowodowanym wyłączeniem nauczycieli narciarstwa z olimpijskiej definicji amatora. Jak wiadomo F.I.S. postanowił wycofać konkurencje narciarskie z Igrzysk Zimowych. Krok ten odebrał Igrzyskom jakieś dwie-trzecie atrakcyjności i M.K.Ol. pragnąc uratować sytuację zaproponował urządzenie podczas Igrzysk pokazów narciarskich — skoków i slalomu — w których wzięliby udział czołowi zawodnicy rozmaitych państw. Pokazy te nie zostałyby traktowane jako konkurencje olimpijskie i nie objęte byłyby żadną punktacją.

TURYŚCI I WALUTY DECYDUJĄ

Szwajcaria, zależna z rozmaitych powodów od F.I.S., stanowczo odrzuciła tą propozycję, rezygnując w ogóle z organizacji Igrzysk Zimowych. Jedyny kandydatem, który gotów był przyjąć warunki M.K.Ol., okazały się Niemcy. Konieczność wykorzystania olbrzymich inwestycji w Garmisch z roku 1936, oraz nadzieja na... zjazd turystów z walutami, spowodowały, że delegaci niemieccy rzucili się na propozycję, której nie chciało przyjąć żadne inne państwo! Tak więc po raz pierwszy w historii nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich zawody odbędą się dwa razy z kolei w tej samej miejscowości!

Decyzje w sprawie Olimpiady letniej dotyczyły w pierwszym rzędzie ograniczenia konkurencji. Tak więc skreślono z programu olimpijskiego w Helsinkach koszykówkę, piłkę ręczną, hokej na trawie i gimnastykę kobiet. W czasie obrad odzywały się często głosy żądające ograniczenia konkurencji olimpijskich do „klasycznych" sportów, a więc: lekkiej atletyki, pływania, wiosłowania, zapasów i boksu.

LONDYN — RZYM 20:11.

Zażarta walka rozegrała się o przyznanie Igrzysk na rok 1944. Zwyciężyły — Londyn i Cortina d'Ampezzo. Decyzja w obu wypadkach zapadła po dłuższych targach i rokowaniach Pozycja Londynu w Igrzyskach letnich wydawała się zupełnie pewna, gdy nagle wyskoczył Rzym, poparty gorliwie przez Niemców i innych satelitów „osi". Sytuację skomplikowało jeszcze bardziej pojawienie się dwóch poważnych dżentelmenów z Detroit, którzy zaofiarowali gwarancję miliona funtów szterlingów (25 milionów zł.) za przyznanie im organizacji Igrzysk w roku 1944! Suma ta jednak nie uderzyła do głowy dostojnym panom z M.K.Ol. Po obejrzeniu przez delegatów pięknych stadionów w Wembley i White City, szanse Anglii ponownie wzrosły. Głosowanie przyniosło wynik następujący: Londyn 20, Rzym 11, Detroit 2, Lozanna 1.

Igrzyska Zimowe postanowiono przyznać na „pociechę" Włochom, gdy nagle wyskoczyła kandatura Montrealu. Tym razem jednak wygrali Włosi. Cortinna d'Ampezzo otrzymała 16 głosów, Montreal 11, a Oslo 6

Oto najważniejsze decyzje tygodniowych obrad M.K.Ol. W sportowych kołach angielskich panuje wielka radość z powodu przyznania Londynowi Igrzysk XIII Olimpiady. Anglicy z zadania swego wywiążą się napewno pierwszorzędnie są oni nie tylko doskonałymi sportowcami, lecz wzorowymi organizatorami!

Jotes

„Kusy" do Sztokholmu

Kusociński zaproszony został do Sztokholmu na międzynarodowe zawody, które odbędą się w najbliższą niedzielę. Ma on biegać... 1.500 m z Jansonem i najlepszym biegaczem Szwecji „Kelarna" Johnssonem. Nazwiska przeciwników z innych krajów nie są jeszcze znane.

Kusociński ma na miejscu porozumieć się z Johnssonem w sprawie startu znakomitego Szweda w Polsce na jesieni.

Równocześnie zw. lekkoatletyczny pertraktuje ze związkiem fińskim w sprawie przyjazdu Pekuri'ego, ew. Maeki'ego. Pekuri zaproszony został również przez Warszawiankę na zawody, które klub ten chce zorganizować już 25-go czerwca.

Włochy odwołują mecz z Francją

Mecz lekkoatletyczny z Francją, który miał się odbyć za tydzień w Wenecji, został nagle odwołany. Powody: trudności organizacyjne. Szkoła niemiecka święci triumfy w Rzymie.



I TAK SIĘ BRONIONO PRZED SZWAJCARAMI
Przy piłce Nyc, w bramce leżą Krzyk (niewidoczny) i Cebula, a na „wszelki wypadek" jeszcze stoi Szczepaniak



BELG GRYSOLLE WYGRYWA 6-ty ETAP
wyścigu Dookoła Niemiec. Jako drugi przybył Szwajcar Zimmermann. Niemcy — w tyle.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł. reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693:72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI